Nr. 30. — Rocznik XXI. **Niedziela, 7 lutego 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie; ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 lutego.

Pan Caprivi i kronsztadzki sojusz.

Pod powyższym napisem wyszła w Berlinie broszura, któréj autorem jest niejakiś Johannes v. K...

„Kanclerz — czytamy w téj broszurze — powiedział w Osnabrück, że ostatnie zbliżenie się państw nie jest może niczem innem, jak zatwierdzeniem równowagi europejskiéj, która dawniéj istniała. Przez enuncyacyą tę skonstatowano fakt, że w koncercie europejskich mocarstw trójprzymierze posiadało aż do francuzko-rosyjskiego sojuszu niezaprzeczoną przewagę. Wszystkie usiłowania przeciwników trójprzymierza były jak wiadomo, do tego skierowane, aby je rozbić i albo Włochy, albo Austryą od niego oderwać. Z rosyjsko-francuzką, włoską lub austryacką koalicyą odważonoby się niewątpliwie na rozpoczęcie wojny, w tem przekonaniu, że sprostanoby co do siły obydwom środkowo-europejskim cesarstwom. Jeśli mimo wszelkich, do tego zmierzających zabiegów nie zdołano utworzyć takiéj koalicyi, to jednak jest niezaprzeczonym faktem, że z wystąpieniem rosyjsko francuzkiego sojuszu zmieniła się konstelacya środkowo-europejskich stósunków państwowych na niekorzyść trójprzymierza, że wspólne działanie obydwóch wymienionych mocarstw wobec trójprzymierza da się odczuć w przyszłości całkiem inaczéj, niżli dotychczas, i że nawet zawarcie traktatów handlowych nie zdoła zmienić tychże konsekwencyi."

Przybliżenie się Anglii do trójprzymierza było zaś głównym powodem sojuszu rosyjsko-francuzkiego. Czy stanowisko Niemiec przez zbliżenie się Anglii, która zresztą jest niejasnym, wyłącznie własne korzyści uwzględniającym sprzymierzeńcem, a nadto może być jedynie pomocniczą na morzu, co mniejszéj jest wagi dla mocarstw środkowo-europejskich — zyskało na sile w przeciwstawieniu do porozumienia się z potężną na lądzie Rosyą, — wątpić należy. W każdym razie zauważa słusznie autor broszury została nowa sytuacya stworzoną, a stanowisko trójmierza do Europy jest innem, jakie mu pierwotnie zakreślono.

Kilka dni jeszcze przed wizytą cara Aleksandra III w Berlinie (w listopadzie r, 1887) panował w Europie mimo zagadki bułgarskiéj zupełny pokój. Odwiedziny Crispiego we Friedrichsruhe rozproszyły ostatnie obawy. Dopiero krótko przed wizytą cara i po rozmowie Bismarka z carem zaczęły się na nowo chmury gromadzić i zdało się, że wybuchnie niebawem straszna burza. Austrya była wystawioną na bezpośredni napad Rosyi. Dnia 4 lutego 1888 ogłoszono traktat przymierza z Austryą, co miało być napomnieniem dla Petersburga, a książe Bismark oświadczył w radzie związkowéj, że odrzuca wszelkie zabiegi o przyjaźń Rosyi i że konto wdzięczności zostało już wyrównane. Nie jest zadaniem Niemiec ani opiekować się habsburgską monarchią na Wschodzie, ani udzielać Rosyi jakichkolwiek rad, celem załatwienia obecnych zamętów, bo wzbudziłoby to niezaufanie innych mocarstw do cesarstwa niemieckiego.

Krzyk wojenny w początku r. 1888 nazwał książę Bismarck ślepym i wyraził się, że „rosyjska prasa nie powoduje go w obec osobistych świadectw cara gorzéj pojmować stosunku Niemiec do Rosyi, niżli przed rokiem."

Stosunki w październiku 1889 podczas ostatniego spotkania się cara z ks. Bismarckiem nie pozostawiały nic do życzenia.

„Równowaga europejska — zauważa autor — którą niemiecki mąż stanu umiał jeszcze utrzymać, została ostatecznie zniszczoną przez coraz większe przechylanie się Niemiec na stronę Austryi i Włoch, a przedewszystkiem Anglii. Druga podróż Wilhelma II do Petersburga, która nastąpiła bezpośrednio po odwiedzinach Anglii, osięgła tylko uprzejmą osobistą gościnność i polityczną oziębłość."

„Upadek ks. Bismarcka należy również odnieść do téj wizyty niemieckiego cesarza. Upominał on, aby zarozumiałéj Rosyi nie schlebiano. Skutek pokazał, że ks. Bismarck trafnie sądził; przyjęcie nie odpowiedziało oczekiwaniom. Przegląd wojsk był nia niemówiącą paradą, a cesarz powrócił do Berlina rozdrażniony i niezadowolony. Ponowne uroczyste odwiedziny w Anglii miały zgładzić tę zmazę. Anglia pojmując swoją korzyść, przyjęła niemieckich gości z niebywałą dotychczas radością. Pojęto przeciwieństwa pomiędzy Berlinem a Petersburgiem i uzyskano sprzymierzeńca przeciw Rosyi, która jest znienawidzoną rywalką Anglii. Odpowiedziano z przeciwnéj strony na to demonstracyjne przyjęcie. Francuzka flota przybyła do Kronsztadu i dowiodła, że wspólna operacya Rosyi i Francyi przeciw niemieckim brzegom morza Bałtyckiego jest strategiczną możliwością. Swiadomość, że dorośnięto siłą przeciwnikowi, a nawet go przewyższono, będzie matką poważnych i fatalnych następstw. To nazywa pan Caprivi równowagą europejską, jaka dawniéj istniała. Dawniéj? Kiedy? Przez sojusz z r. 1879 i 1882 stworzona przewaga jednéj części Europy nad drugą była konieczną do utrzymania pokoju i znajdowała się w stosownych rękach. Teraz zaś stworzona równowaga podnosi naprężenie pomiędzy obydwoma nieprzyjaznemi obozami."

Telegramy.

Paryż, 5 lutego. Laur wyjechał do Szwajcaryi, prawdopodobnie w celu spotkania się tam z Constansem.

Montdidier, 5 lutego. W procesie o spadek po markizie Plessis-Belliére, orzekł trybunał, że Papież na równi z innymi monarchami zagranicznymi, może dziedziczyć we Francyi.

Londyn, 5 lutego. Nie ma nadziei, aby statek „Eider", który się rozbił w pobliżu Anglii, zdałano naprawić i przysposobić do dalszéj podróży.

Bruksela, 5 lutego. Wczoraj odbyło się liczne zgromadzenie socyalistów, celem zaprotestowania przeciw przekazaniu sekcyom projektu rewizyi konstytucyi. Wygłaszano gwałtowne mowy, podczas których odzywały się rewolucyjne okrzyki. Manifestanci urządzili następnie hałaśliwy pochód przez ulice.

Sztokholm, 5 lutego. Głośna powieściopisarka Emilia Flygare-Carlén, umarła. (Emilia Flygare-Carlén urodzona w roku 1807 w Strömstad, rozpoczęła działalność literacką w roku 1838. Odtąd każdy rok prawie przynosił nową jéj powieść, a wszystkie prawie cieszyły się ogromną popularnością w Szwecyi i za granicą, zwłaszcza w Niemczech. Od dłuższego czasu Flygare-Carlén nie pracowała już na polu literackiém.

Madryt, 5 lutego. Pogłoski o zasłabnięciu króla, nie są uzasadnione.

Rzym, 5 lutego. Wybór nowego jenerała Jezuitów został naznaczony na miesiąc maj w niemiecko-węgierskiem kolegium. Na zebraniu będzie przewodniczył hiszpański wikaryusz jeneralny O. Marcin. Wszystkie 30 prowincyi zakonu wyślą swoich prowincyałów i dwóch rektorów. Wybór będzie polegał na absolutnéj większości.

Londyn, 5 lutego. Ministerstwo rólnictwa wydało zakaz przeciw lądowaniu duńskiego bydła w Anglii, Walii i Szkocyi.

Zofia, 5 lutego. Celem probierczéj koncentracyi wojska, zaalarmowano wczoraj po południu tutejszy garnizon. Koncentracya powiodła się.

Petersburg, 5 lutego. Emir Buchary doniósł jeneralnemu gubernatorowi Turkestanu, że dowiedziawszy się o biedzie, jaka nawiedziła niektóre okolice Rosyi, przekazał w. księciu, następcy tronu, jako dowód swéj uległości dla rosyjskiego tronu i cesarstwa, 100,000 rubli.

Madryt, 5 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu senatu oświadczył minister spraw wewnętrznych, książę Tetuan, że pogłoska o wkroszeniu angielskiego wojska na terytoryum hiszpańskie jest bezpodstawną. — Rada ministrów przyjęła preliminarz budżetu. Utrzymują, że deficyt nie przewyższy 6 milionów. — Rada ministrów potwierdziła przedłużenie traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Lizbona, 5 lutego. Dzienniki notują pogłoskę, że rząd holenderski zaproponował Portugalii, aby odstąpiła Holandyi wschodnią część wyspy Timor.

Moskwa, 5 lutego. Książę następca tronu szwedzkiego przybył tu wczoraj w południe. Na dworcu przyjmował go jeneralny gubernator, wielki książę Sergiusz.

Wiedeń, 5 lutego. „Polit. Corresp." donosi z Pesztu, że węgierski sejm zgromadzi się w dniu 20 b. m., a mowa od tronu zostanie wygłoszoną dnia 22 b. m.

* ***Z Ameryki*** dochodzi nas następujące pismo:

„Szanowną Redakcyą „Kuryera Poznańskiego" prosimy serdecnie o gościnny kącik dla naszego listu.

Skwapliwie czytamy wszelkie wiadomości z stron ojczystych, i gdy są pomyślne, napełniają serca nasze radością, a odwrotnie, gdy są smutne — i my wtedy się także smucimy. Albowiem chociaż rozległa przestrzeń rozdziela nas od ziemi naszego urodzenia i naszych ojców, sercem i myślą jesteśmy zawsze pomiędzy wami.

Niedawno gazety polskie doniosły nam wielką i radosną nowinę, że na prastaréj św. Wojciecha Stolicy w tych dniach zasiądzie Polak, czcigodny ks. Prałat Stablewski, kapłan wielkich zasług, którego niektórzy z nas mają szczęście znać osobiście, a wszyscy wiele o nim naczytaliśmy się, jak dzielnie bronił w parlamencie i na wiecach wiary katolickiéj i narodowości polskiéj.

Wejrzał więc Bóg wszechmocny łaskawem okiem ne osieroconą Stolicę wielkich naszych Arcybiskupów i dał Wam w osobie księdza Prałata Stablewskiego Arcypasterza godnego swych sławnych Poprzedników. Oby i na nas, za morzem, raczył Bóg wejrzeć Swem okiem miłosiernem i skłonić umysły nasze ku upamiętaniu się i zaniechaniu téj ustawicznéj i wam zaszczytu nie przynoszącéj waśni, którą bez potrzeby prowadzimy z sobą.

Pojmujemy radość, jaką uczuliście na wieść, iż Papież i Cesarz zgodzili się na nominacyę Najprzewielebniejszego księdza Prałata Stablewskiego na Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego; a nie mogąc osobiście podzielić się z wami tą radością, ani też brać udziału w przyjmowaniu nowego Arcypasterza, pragniemy przez ten list niejako dać wyraz naszym uczuciom i cieszylibyśmy się bardzo, gdybyście widzieli w nim zarazem dowód, że nie zapomnieliśmy jeszcze o was, że sprawy ojczyste nas żywo obchodzą i że obczyzna nie zdołała oziębić serc naszych polskich.

Piszemy list niniejszy w dniu konsekracyi Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa, ożywieni temi samemi, co i Wy, uczuciami radości i wesela. Niechaj głos nasz z za morza przyłączy się do Waszych życzeń, które w dniu uroczystego ingresu Najdostojniejszemu Prymasowi składać będziecie.

Oby Go Bóg jak najdłużéj zachować raczył przy dobrem zdrowiu i życiu na pożytek Swego św. Kościoła i naszego nieszczęśliwego narodu!

Zasyłamy wyrazy głębokiego szacunku i serdecznego pozdrowienia.

Chicago, Illinois, 17 stycznia 1892.

Michał Osuch. Roman Męclewski. Jan F. Smulski. Leon Szopiński. Ignacy P. Mikietyński. August J. Kowalski. K. Frycz. S. Barański. K. Dorszyński. Roman Kotlowski."

Wiece.

Wiec w sprawie szkólnéj odbędzie się *w Lidzbarku* na tutejszą jako i przyległe parafie w dniu *14 lutego* r. b. o godzinie 2 z południa w lokalu pani Kraszewskiéj, na który wszystkich Wiarusów uprzejmie zaprasza

Komitet.

Wiec w sprawach szkólnych odbędzie się *w Tucholi* w niedzielę, dnia *14 lutego* w sali p. Neumana o godzinie 3 po południu, na który uprzejmie zaprasza Komitet.

Wiec w Opaleniu wypadł nadspodziewanie świetnie i poważnie; sale zapełnione były po brzegi: było 500—600 osób. Z policyi i grona innych urzędników przysłano aż coś 11 stróżów bezpieczeństwa publicznego.

Wiec zagaił p. Kubowski z Widzic i po któtkiém a adziarskiém przemówieniu wniósł okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana.

Na przewodniczącego wybrano p. Pawłowskiego z Opalenia, który udzieli najprzód głosu p. Czyżewskiemu z Gdańska. Tenże mówił o szkole i o krzywdach, jakie się dzieciom dzieją z powodu wykładu nawet religii w niezrozumiałym im obcym języku, daléj o socyalistach, o wychodźtwie do Pomerani, o zakładaniu towarzystw, o czytaniu gazet i książek dobrych. W końcu zachęcał do licznego podpisywania petycyi, którą już poprzednio p. Cejrowski po polsku i niemiecku odczytał.

Następnie p. Kubowski odczytał z „Gazety Gdańskiéj" część mowy ks. prob. dr. Thokarskiego, która się bardzo podobała.

W końcu wniósł p. Czyżewski okrzyk na cześć pp. Kubowskiego, Cejrowskiego i Pawłowskiego. Poczém nastąpiło podpisywanie petycyi, do czego się hurmem ciśnięto i przyobiecano zbierać wszędzie jak największą ilość podpisów.

Uwagi na czasie.

III.

Musi to być na czasie, bo właśnie odebrałem rodzaj wygoworu od jednego z przyjaciół politycznych za to, że w przeszłym liście, jak twierdzi, dałem za wygraną — polityce. Przyjaciel mój pragnąłby, żebym i o polityce pisywał, bo przecież, jak twierdzi, właśnie kwestye polityczne, przedewszystkiém są dziś — na czasie.

Szanuję każde zdanie, a zatém i politykofilstwo mego przyjaciela, ale pozwolę sobie przekonać go może na téj drodze, że nie zupełnie słuszność jest po jego stronie. Polityka jest niewątpliwie u nas na czasie; ale ztąd jeszcze nie wynika, żeby się nią wszyscy praktycznie zajmowali. U nas zwłaszcza tak się rozwielmożniła politykomania, że najwyższy czas dać dobry przykład chociażby względnéj wstrzemięźliwości. Polityka jest sztuką nadzwyczajnie trudną a zatém i niebezpieczną. Interesować się nią powinien każdy człowiek i obywatel dojrzały, ale „robienie" polityki czynem i słowem, wydawanie sądów w jéj sprawach nie może być udziałem wszystkich, tak, jak się to u nas przedstawia przy lada sposobności, mianowicie téż u niepowołanych, do których się bardzo chętnie zaliczę, jak myślę, ku wielkiéj radości moich politycznych nieprzyjaciół.

Ale powie ktoś: dokądże zaszlibyśmy, gdyby przykład ten wszyscy naśladować chcieli? Oczywiście doszlibyśmy do bardzo niepoczesnego zobojętnienia i marazmu. Ale zapytajmy na odwrót, dokąd dojdziemy, jeżeli politykowanie dojdzie do jeszcze dalszego rozkwitu, a ile głów, tyle będzie systemów politycznych, ile głów, tyle urodzonych ministrów, jeżeli nie prezydentów rzeczypospolitéj babińskiéj!

Trzeba oczywiście unikać ostateczności i krańcowych przeciwieństw, a każdemu powinno powiedzieć sumienie, gdzie, kiedy stanąć, zatrzymać się, gdzie i kiedy dać dobry przykład postępowego parcia naprzód, lub — wstrzemięźliwości, wstępnego, pracowitego boju, lub odpoczynku badawczego.

A właśnie zdaje mi się u nas być daleko więcéj na czasie wstrzemięźliwość polityczna, jak natarczywe, natrętne, wścibskie, a naturalnie wszechwiedne, wszechumiejętne, a skutkiem tego najczęściéj partackie popisywanie się „czynnem poczuciem obowiązku" politycznego.

Szeroko możnaby mówić o tym przedmiocie, ale że w takim razie trzebaby poruszać wiele kwestyi i okoliczności, wchodzących w zakres tych, o których mówić u nas „nie wolno", wolę przypuszczać, że i z powyższych skromnych napomknień, przyjaciel mój, zechce wyrozumieć, że nie chodzi mi wcale o abdykacyą z polityki, ale o dobry przykład wstrzemięźliwości dla wszystkich tych, którzy się polityką zajmować nie powinni czynnie, skoro nie są w posiadaniu odpowiednich kwalifikacyi, sposobności, doświadczeń, stósunków, bez których przecież tak sobie dla fantazyi, uczciwy człowiek czynnie politykować nie może i polityki osądzać nie potrafii.

Czy słowa i uwagi moje przekonają przyjaciela mojego, nie wiem; zdania mojego nikomu nie narzucam, nie chcę też nikogo powołanego odwodzić do polityki, pragnę dać tylko dobry przykład dla nas niepowołanych. Jeżeli nie poskutkuje, nie moja będzie wina.

A teraz przejdźmy do sprawy niepolitycznéj.

Coraz głośniéj u nas o zjazdach i naradach przemysłowych. To bardzo dobrze, bo i to może wiele umysłów odwieść od jałowéj a niewłaściwéj dla każdego polityki, do spraw właściwszych, pożyteczniejszych, a tak wielce zaniedbanych.

Wisi w powietrzu a zatem jest na czasie dbałość o podniesienie zarobkowości przemysłowéj. Obiecują sobie myśliciele nasi, że postęp na téj drodze rozwinie się przez zjazd przemysłowy, przez towarzystwa przemysłowe i przez organizacyą tychże towarzystw na wzór pożyczkowych, które się z czasem zjednoczyły w związek, pod jednym naczelnictwem zbiorowem i osobistem.

Zjazdy niewątpliwie są potrzebne i korzystne. Dwóch ludzi dobréj woli, a nie czyhających na wzajemne obałamucanie, niech się zetknie, porozumie, zespoli, a niewątpliwie trysną, przebudzą się, rozwiną dobre myśli, zamiary; cóż dopiero gdy ludzi takich zbierze się całe grono, nie dla tego, żeby każdy chciał być prezesem lub dygnitarzem, lecz dla tego, żeby się wywnętrzyć, poradzić, obejrzeć za wspólnikami idei, chęci, woli! To też po całym świecie cywilizowanym pełno zjazdów z poszczególnych sfer życia, a ze zjazdów tych wynikają nie tylko nowe teorye, ale i nowe praktyki zbawienne.

Więc i dla nas zjazd „przemysłowy" jest, powinien być na czasie. Odbądźmy go, posłuchajmy, co sobie powiedzieć potrafimy. Może nie od razu zjazd taki stanie się źródłem zbawiennych zamiarów i czynów, ale niewątpliwie pobudzi, połączy, doda siły moralnéj. Może i uprzedzenie niejedno usunie!!

Zachodzi teraz pytanie, czy na zjeździe takim radzić o towarzystwach przemysłowych i upierać się przy rozwoju tychże towarzystw? Towarzystwa te są niewątpliwie dobre i wielką mają zasługę, że w sferach odnośnych jakąkolwiek zaprowadziły i utrzymały łączność, choćby tylko przez zabawę i dla zabawy oraz dla ogólnéj oświaty. Dla tego byłoby wielką niedorzecznością, odmawiać im racyi bytu i rozwoju. Powinny one istnieć, mnożyć się i działać daléj w kierunku, który wynikł z istniejących stosunków i w miarę tychże stosunków.

Ale słusznie powiedziano tu niedawno, że wątpliwą jest rzeczą, czy towarzystwa te nadają się do stworzenia organizacyi, na wzór towarzystw pożyczkowych! Byłoby rzeczywiście błędem, chcieć towarzystwa te wiązać w ścisłą organizacyą, bo onaby z wielu powodów nie miała racyi bytu. Zupełnie to nie przeszkadza, żeby członkowie towarzystw tych nie mieli

wspólnie i gremialnie brać udziału w *wolnych* zjazdach, służących tak samo jak towarzystwa, *wolnéj* wymianie zdań, oświacie wzajemnéj i tak potrzebnéj dla nas uczciwéj, skromnéj, ochoczéj zabawie ze śpiewem, tańcem, i t. p.

Wszyscy jednak czują, że oprócz tego potrzeba czegoś więcéj. Zarzucają towarzystwom przemysłowym, że za mało się zajmują sprawami przemysłowemi, zarobkowemi, że korzyść materyalna z nich mała. Zarzut ten nie zdaje mi się być zupełnie usprawiedliwionym. Nasze towarzystwa przemysłowe działają tyle, ile w danych stósunkach działać mogą; kto żąda więcéj, stworzyć musi inne, odpowiedniejsze czynniki. Niepodobno, żeby nieliczne, słabe towarzystwo, do którego należą ludzie zarobkujący w najrozmaitszych zawodach praktycznych, dla wszystkich tych zawodów zarobkujących stało się dźwignią zarobkowego postępu. Ono zupełnie odpowiada swemu celowi, jeśli się przyczynia ogólnie do łączności, oświaty powszechnéj i do zabawy. Przykład zbawiennéj działalności towarzystw pożyczkowych, jest właśnie dla nich świadkiem odwodowym, bo organizacye te nie są właściwie towarzystwami, lecz *spółkami* z jednym, wyraźnym, ściśle określonym celem, jakiego nie może być u towarzystw przemysłowych, będących raczéj towarzystwami najrozmaitszych przemysłowców.

Kto pragnie, żeby przemysłowcy łączyli się oprócz ogólnych, także dla ściśle zarobkowych celów, powinien zakładać *przemysłowe spółki.*

Na pierwszy rzut oka, w stósunkach naszych twierdzenie takie robi wrażenie utopii. Trudno nam się zdobyć na lokalne towarzystwa ogólne, utrzymać je w żywotności, a mielibyśmy tworzyć poszczególne, ile możności zawodowe spółki? To niemożebne! Prawda, że to na razie niemożebne i nikt rozsądny nie zaleci też takiéj „utopii".

Ale możebnem jest, dajmy na to, na całą prowincyą założyć *jednę spółkę dla popierania przemysłu* z ograniczoną poręką, któraby zwolna w miarę funduszów, sił, inteligencyi, umiejętności, konjunktur, potrzeb, starała się jednoczyć, tworzyć, dopomagać zjednoczonemi siłami do tworzenia przedsiębiorstw, dla których siły jednostek nie wystarczają.

Tą drogą postępując, można nie tylko zachęcić i poprzeć racyonalną przedsiębiorczość prywatną, ale stworzyć z czasem wielką przedsiębiorczość zbiorową, stojąc na gruncie prawnym, niewzruszonym.

Tyle o tem dziś, na razie, na czasie! Dużo możnaby oczywiście powiedzieć i obszerniéj i jaśniéj i gruntowniéj, ale nie zawsze na razie jest po temu — czas.

Domarat.

Mowa posła Leona Czarlińskiego

wygłoszona w sejmie pruskim przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych w dniu 4 lutego 1892 r.

M. P.! corocznie mam przy tym tytule etatu uwagi do zrobienia i dzisiaj więc także pragnę przedłożyć panu ministrowi pojedyńcze życzenia do łaskawego uwzględnienia tychże. Liczę przytem na poparcie ze strony Wysokiéj Izby.

Nasamprzód zwracam się do ministeryalnego rozporządzenia z 26 listopada 1890 r., odnoszącego się do przypuszczania zagranicznych robotników, mianowicie polskich robotników z Królestwa i z Galicyi. Na zeszłoroczną wzmiankę moją zwrócił pan minister uwagę na to, iż rozporządzenie to wyraźnie uważa jako rozporządzenie na próbę, wydane na pewien czas i które odpowiednio zostanie zmienione, skoro tylko się okaże, iż nie jest wystarczającem, lub posuwa się za daleko. Że to ostatnie nie zachodzi o tem z pewnością nikt nie wątpi, lecz że rozporządzenie to nie wystarcza, będę się starał udowodnić.

Rozporządzenie zmierza „o ile możności" do chwilowego przypuszczenia robotników, a zatem na pewien czas ograniczony i to osób pojedyńczych. Pan minister wychodził z tego zapatrywania, że szczerby powstałe w szeregach naszych robotników przez wychodztwo do Saksonii, zostaną wypełnione przez napływ innych do Prus Pan minister sądził, że wychodztwo do Saksonii polega na tem, iż *samotne*, zdolne do pracy osoby wychodzą z wschodnich dzielnic do zachodnich i środkowych ze względu na wyższy zarobek w tych ostatnich. Zrobiliśmy doświadczenie, że nie tylko *osoby samotne*, lecz *całe rodziny* biorą udział w wychodztwie saskiem, o czem można się dostatecznie przekonać na berlińskich dworcach, zwłaszcza na poczdamskim. Oprócz tego pokazało się, że pojedyńcze osoby, które w skutek tego rozporządzenia do nas przybyły, trudno utrzymać na jednem miejscu, przynajmniéj znaczenie trudniéj, aniżeli całe rodziny. Nie można w żaden sposób z całą pewnością liczyć na to, aby najważniejszą robotę, dla któréj je właśnie sprowadzono, wykonały i jéj dokończyły.

Pozwólcie mi, Panowie, nieco zboczyć tutaj od tego przedmiotu. Odnośne rozprawy w téj Izbie, zdaje się, jak się to przekonałem z rozmaitych pism, miejscami wywołały w kraju zapatrywanie, jakoby Izba deputowanych chciała ograniczyć wolność przesiedlania się. Korzystam z téj sposobności i kładę nacisk na to, aby tu wyraźnie zaznaczyć, iż nic o tem nie wiem, aby ktośkolwiek w téj Izbie był wygłosił mowę, zmierzoną ku temu. Sądzę, iż już dzisiaj mogę tu w imieniu moich ziomków zapewnić, że nic od nas nie jest bardziéj dalekiem, jak chęć skłonienia się do ograniczenia wolności przesiedlania się. Jesteśmy przekonani, że każdy krok, uczyniony w tym kierunku, powiększyłby tylko złe znacznie i wywołałby wielkie rozgoryczenie wśrod klas robotniczych.

Wracając do rozporządzenia ministeryalnego, nie mogę nie poruszyć tego, że pan minister sądził, że kiedy ludzie po ukończonéj robocie na zachodzie powracają w rodzinne strony, oddają się na usługi krajowéj ludności. Przekonaliśmy się dostatecznie, że ludzie, którzy udali się raz na wolną robotę, powiedzmy *do Saksonii*, po swoim powrocie nie czują najmniejszéj ochoty do podjęcia się pracy *u nas*. To zjawisko ukazuje się nawet z tamtéj strony granicy, zkąd, jak wiadomo, także z Królestwa polskiego, lecz głównie osoby samotne, biorą udział w wędrówce na zachód, jak to z pewnością mogą mi potwierdzić panowie, pochodzący z owych okolic. Słowem, u nas wychodźtwo saskie przedstawia się w ten sposób, jakoby ono utworzyło jakiś osobny zawód. Sądzę, iż odpowiednią będzie rzeczą prosić pana ministra, aby rozprzestrzenił plenipotencye, jakich udzielił naczelnym prezesom.

Pan minister już na posiedzeniu z 16 marca 1891 r. nie wykluczył możliwości przypuszczenia całych rodzin, kiedy powiedział:

> „Zwracam atoli wyraźnie uwagę na to, że przyjmowanie rodzin robotników nie jest bynajmniéj wykluczonem, że raczéj wszędzie tam, gdzie wedle osobnéj organizacyi rolniczego przemysłu robotnicy mogą być zastąpieni tylko przez rodziny, a zatem wszędzie, gdzie istnieje system komorników, — że tam wszędzie otrzymali naczelni prezesi upoważnienie do przypuszczenia immigracyi całych rodzin."

Tak, M. P., tem nam atoli wiele się nie przysłużono, ponieważ nie mamy czasu ani sposobności wypełnić tych wszystkich warunków, aby się potem zwracać do naczelnych prezesów, jeśli się zdarzy sposobność do zakontraktowania takiéj rodziny. Nie rozumiem w ogóle, o czem ma rozstrzygać *pan naczelny prezes*, sądzę, że gdyby tego upoważnienia udzielono wprost *panom landratom*, to mogliby oni łatwiéj zapewnić spełnienie gwarancyi, których tu prawdopodobnie *żądają*. Oni przynajmniéj łatwiéj zapoznaliby się ze stosunkami, aniżeli to mogą uczynić naczelni prezesowie.

Pan marszałek pozwoli mi niezawodnie, iż przy téj okazyi poruszę zaraz i urzędy stanu cywilnego — i tu prosiłbym pana ministra, iżby się postarał, aby wykonywania obowiązków w urzędach stanu cywilnego, i tak już nielubianych, jeszcze nie utrudniano. Nie wiem, czy pan minister wie, iż miejscami żądają jeszcze urzędnicy stanu cywilnego legitymacyi od ludzi, którzy tam przybywają dla zameldowania urodzin lub śmierci. Samo w sobie nie ma to sensu, gdyż ten, co wystawia legitymacyą, nie będzie się prawdopodobnie przekonywał, czy dziecko się tam urodziło, i czy to jest synek lub córeczka. Nadto zapewne i trudno byłoby skonstatować, czy przynoszący legitymacyą rzeczywiście jest identycznym z osobą, która winna zameldowanie uskutecznić.

Lecz ważniejszém, aniżeli wszystko to, jest żądanie, jakie koniecznie stawić musimy, iżby pan minister zechciał postarać się o to, aby w dzielnicach polskich na urzędy stanu cywilnego powoływani byli ludzie, coby przynajmniéj zdołali się porozumieć z ludnością polską, którzyby przynajmniéj o tyle język polski sobie przyswoili, iżby umieli nazwiska jak się należy pisać.

Mości Panowie, w ostatnich czasach użalał się przedemną pewien obywatel, że nie mógł tam otrzymać dobrze napisanego nazwiska swego — i tak z Opiekuńskiego zrobiono jakiegoś Obpieczunki, z Nagorzyckiego — Magorgeczki. Sam sobie to tu zapisałem, Mości Panowie, i oddaję to Wysokiéj Izbie, iżbyście się Panowie o tém przekonali i abyście z tego sobie wyrobili pewne pojęcie, jak ludność nasza co do prawa jest zabezpieczoną. Pomyślcie tylko naprzykład o sprawach spadkowych. Jakże taki Nagorzycki się wylegitymuje, skoro w rejestrach stanu cywilnego zapisany jest jako Magorgeczki. Ale nawet i wtenczas, gdy idzie o wojskowość — jestem ciekawy, czy będzie on zobowiązanym zameldować się z takiém nazwiskiem do stawki; myślę, że nie byłoby wcale trudném powątpiewać, czy ten Magorgeczki jest rzeczywiście Nagorzyckim.

W końcu, M. P., poruszę jeszcze sprawę wydalań. Pan minister zapewnił nas pod pewnym względem przecież w roku zeszłym i zaprzeszłym na moje odnośne interpelacye, iż nowych wydalań wogóle nie będzie, i że przypadki, o jakich tu wspominałem, dotyczyły jedynie wydalań, jakie na podstawie prawa z r. 1885 dawniéj zadekretowano. Pozwoliliśmy sobie już wówczas prosić p. ministra, iżby przy wykonywaniu dawniejszych dekretów banicyjnych więcéj kierowano się słusznością, i przyznaję, że w poszczególnych przypadkach p. minister w wysokim stopniu prośby petentów uwzględniał, — sądzę atoli, że nie można żądać, aby ci ludzie, nie mający przecież potrzebnego w tym względzie wykształcenia, udawali się za każdą razą do wyższéj instancyi; — mojem zdaniem byłoby praktyczniéj, gdyby p. minister dał podległym sobie urędnikom ściśle wskazówki co do zasystowania wydalań; toż przecież nie da się już dziś usprawiedliwić, że niejakąś Franciszkę Romaszewską z Sędzic, wsi położonéj w moim okręgu wyborczym, kobiecinę, przybyłą do Prus *jako dziecko i służącą od 30 lat w jednym i tym samym domu*, teraz faktycznie wydalają. Ze strachu postarała się późniéj o paszport, ale i ten nie ma jéj od wydalenia ochronić.

Ale urzędnicy podrzędni nie myślą, jak się zdaje, wcale a wcale zważać na zdania, jakie tu od stołu ministeryalnego padają. Tak np. w ostatnim czasie zaszedł znowu we Wrocławiu przypadek wydalenia... Tamtejszy dentysta Rembowski przyjął technika z Krakowa, Jana Otowskiego, który, uzbrojony w paszport, miejsce to przyjął, — dodaję zaraz, że poczynił to głównie dla tego, aby sobie w większym stopniu przyswoić język niemiecki. Człowiek ten nie dał wcale powodu, iżby o nim przypuszczać było można, że stanie się dla kraju ciężarem, i że go może wydalić należy. Był to młodzieniec zupełnie spokojny, nie można mu było nic zarzucić, bo gdy pan Rembowski udał się do prezesa policyi i zapytał o przyczynę wydalenia, odpowiedziano mu, że język polski, będący językiem ojczystym Otowskiego, jest jedynym powodem wydalenia. Odnośny dekret z dnia 15 października 1891 brzmi: — tłomaczę to z polskiego

Niniejszém uwiadamiam Pana, iż nie można pozwolić na dalszy Jego pobyt w monarchii pruskiéj; wzywam zatém Pana, iżbyś w przeciągu dwóch tygodni Wrocław i monarchią pruską opuścił.

Otóż, M. Panowie, nie dziwcie się, iż mamy to wrażenie, jakoby *snuto jeszcze tę samą nić, tylko innego numeru i o drobnostkę odmienną*. Pozwólcie więc, Panowie, że poproszę wyraźnie pana ministra, iżby nietylko w swym wydziale, ale i u wszystkich swych kolegów działał w tym kierunku, *aby wreszcie zniesiono wszystkie przepisy wyjątkowe*, na jakie Polacy są skazani.

(Brawo! na ławach polskich.)

Na co te krzyki?

Gdybyśmy te straszliwe krzyki, jakie ze wszystkich stron nieprzyjaznych kościołowi podniosły się przeciwko nowéj ustawie szkólnéj, mieli brać zupełnie na seryo, to musielibyśmy przyjść do przekonania, że w projekcie p. Zedlitza zawarte są Bóg wie jakie koncesye na rzecz katolickiego Kościoła. Zaprzeczyć się nie da, że nowy projekt jest o wiele lepszy od projektu Gosslerowskiego, że mianowicie widne jest w nim tchnienie ducha chrześciańskiego. Mimo to jednak — pomijając nawet nasze żądania narodowe, których znana klauzula paragrafu 5. żadną miarą zaspokoić nie może — znajdują się w nowéj ustawie rzeczy, które sprzeciwiają się najkardynalniejszym żądaniom wyznań chrześciańskich. Ograniczymy się dzisiaj na kwestyą udzielania nauki religii, pomijając chwilowo jeszcze kwestye planów szkólnych i podręczników do téj nauki, chociaż i pod ostatnim względem nasuwają się ciężkie wątpliwości przeciw przepisom projektu.

Jakże więc ma się rzecz z wykładem nauki religii w publicznéj szkole ludowéj? Wedle zasad chrześciańskich i wedle natury rzeczy należy udzielanie nauki religii do *Kościoła*, który od Boga otrzymał polecenie do tego. Tem samem przypada Kościołowi tak ustanowienie treści nauki, jako też udzielanie i odbieranie facultatis docendi. Nowy projekt natomiast rozróżnia w § 18 pomiędzy „kierownictwem" a „*udzielaniem*" nauki religii. *Kierownictno* ma przysługiwać odnośnemu stowarzyszeniu religijnemu, i to proboszczowi, jeżeli Biskup nie wyznaczy kogo innego. Natomiast wbrew znanemu wyjaśnieniu konstytucyi Ladenburga, nie przyznano prawa *udzielania* nauki religii *kierownikowi* tejże, lub stowarzyszeniu religijnemu samemu; nauki religii *udziela* nauczyciel, a tylko „*w porozumieniu z naczelnym prezesem*" może Biskup tę naukę powierzyć duchownemu. Ale podług dalszego przepisu § 18 „można udzielanie nauki religii powierzyć tylko takim nauczycielom, którzy posiadają świadectwo nauczycielskie, uprawniające ich do udzielania nauki religii." Naturalnie wedle § 18 powierzać może naukę religii jedynie *państwo; o powierzaniu nauki religii nauczycielowi ze strony Kościoła nie ma w projekcie wzmianki.* Jeżeli wedle dalszego tekstu paragrafu 18 duchowny, mający *kierownictwo* nad nauką religii, może nauczyciela „po skończonéj nauce poprawić rzeczowo i *dać mu odpowiednie wskazówki*", to te wskazówki nie są *co do* nauki religii widocznie kościelnem zleceniem, danem nauczycielowi, celem udzielania nauki religii w ogóle, lecz tylko wskazówkami w szczególe o sposobie i treści téj nauki. Tak samo też nie zawiera wspomniane świadectwo nauczycielskie kościelnego zlecenia co do udzielania nauki religii i nie może też takiego zlecenia z natury swéj zawierać. To świadectwo bowiem, które wedle § 112 projektu udzielane bywa przy egzaminie nauczycielskim i nie może być udzielone wbrew woli biorącego udział w egzaminie kościelnego komisarza, ewent. biskupa, odnosi się w istocie swéj tylko do *postępów* egzaminanda w religii, a więc do jego pozytywnych wiadomości, a nie do jego moralno-religijnego zachowania się.

Także przy egzaminie ze względu na postępy udzielone świadectwo ma wedle projektu wystarczyć nauczycielowi na całą przyszłość i dawać mu uprawnienie do udzielania nauki religii. Może więc nauczyciel z przekonania stać się starokatolikiem — a starokatolików uważają w Prusach urzędownie za katolików, — może być, lub stać się w sercu swem ateuszem, może jego postępowanie lub inne równie ważne względy stać się powodem, że ze stanowiska kościelnego nie będzie już uchodzić za odpowiedniego na pełen zaufania urząd nauczyciela religii, — mimo to odnośne wyznanie nie ma wedle projektu prawa przeszkodzić, aby taki nauczyciel nie udzielał nadal nauki religii w szkole.

Prawda, że, jak już wyżéj zauważyliśmy, ustanowiony przez stowarzyszenie religijne, jako „kierownik" nauki religii duchowny — po części proboszcz — może takiemu nauczycielowi „udzielić odpowiednich wskazówek", a dłuższe niestósowanie się do tych wskazówek przy dobréj woli rządu doprowadzi wreszcie do wytoczenia dyscyplinarnego procesu nauczycielowi, przyczem potem jeszcze może władza dyscyplinarna będzie chciała zbadać treść i uprawnienie wskazówek udzielonych nauczycielowi przez duchownego. Ale „wskazówki" duchownego mogą i mają wedle projektu dotyczyć w zasadzie tylko treści nauki, a nie *ducha* nauki i osobistego zachowania się nauczyciela; nauczyciel też będzie mógł bardzo dobrze uniknąć stawienia się w przeciwieństwie z takiemi „wskazówkami" duchownego, nie dając mimo to co do *ducha*, wedle którego myśli, naucza i postępuje, odpowiednich rękojmi, że będzie udzielał nauki religii w myśl Kościoła. Udzielanie nauki religii jest właśnie rzeczą zaufania w najwłaściwszem tego słowa znaczeniu, a takiem zaufaniem może Kościół obdarzyć tylko tego, który nie tylko nabył pewien zasób wiadomości z religii w seminaryum, ale nadto stoi na stanowisku wyznaniowo-wierzącem i wedle tego zastósowuje swoje życie. A więc dany w ręce duchownego środek udzielania wskazówek nauczycielowi na nic się po części nie przydaje.

W tych wypadkach, w których kompetentna władza kościelna nie może uznać nauczyciela za odpowiedniego do udzielania nauki religii i dla tego nie może mu udzielić kościelnego pozwolenia na to, lub musi je cofnąć, a państwo nie chce uznać niezdatności nauczyciela, należałoby co najmniéj żądać, aby kierownik nauki religii, a więc proboszcz, był uprawniony do osobistego udzielania téj nauki. Ale i tego nie dopuszcza § 18 projektu; „kierownictwo" bowiem nauki religii nie zawiera wedle projektu prawa udzielania tejże; przeciwnie udzielanie nauki religii przez duchownego, jest zależne od porozumienia się, a więc od dobréj woli naczelnego prezesa. Jeżeli naczelny prezes tego pozwolenia nie udzieli, natenczas nauczać będzie nauczyciel bez kościelnego polecenia, względnie wbrew kościelnemu zakazowi spokojnie daléj religii, a dzieci będą zmuszone, dopóki będą uczęszczać do odnośnéj szkoły, brać udział w takiéj nauce religii, ponieważ nauka religii w publicznéj szkole ludowéj jest obowiązkowa. Rodzicom więc nie wolno uwolnić dzieci z tych lekcyi religii i zamiast tego posełać je do księdza proboszcza na naukę. Jedynym środkiem w takim razie byłoby odebrać dzieci całkiem ze szkoły ludowéj i posyłać je na naukę prywatną. To atoli wedle § 81 projektu połączone jest z takiemi trudnościami, a po części także z takiemi kosztami, że faktycznie prawdopodobnie wcale przeprowadzić się nie da.

Widzimy więc z tego wszystkiego, że przepisy § 18 projektu nie są tego rodzaju, iżby mogły zadowolić uprawnione żądania chrześciańskich wyznań. Być może, że przy dalszych rozprawach w komisyi, uda się tutaj stronnictwom stojącym na pozytywnowyznaniowym gruncie przy pomocy życzliwéj rządu znaleźć odpowiednie rozwiązanie sprawy. Należałoby co najmniéj uchwalić, aby tam, gdzie władza kościelna nauczycielowi nie może udzielić lub pozostawić pozwolenia na udzielanie nauki religii, a państwo nie chce uznać niezdatności nauczyciela, aby tam proboszcz miał prawo, tak osobiście, jak i przez swych zastępców do udzielania nauki religii w publicznych szkołach ludowych.

Ustawa szkolna a katolickie szkoły.

Wczorajsza „Kreuz-Ztg." zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, napisany przez katolika, z którym warto zapoznać się bliżéj. Oto treść jego:

„Opozycya liberałów przeciw ustawie szkólnéj streszcza się nieraz w twierdzeniu, iż ustawa ta ma „wydać szkołę na łup ultramontanizmu." Pożyteczną będzie rzeczą zbadać tę sentencyą co do jéj wartości i w tym celu skreślić odnośne katolickie stósunki szkólne.

Niezaprzeczonym faktem jest, że także wśród katolickich nauczycieli są ludzie, którzy pod względem religijnym bardzo „liberalnie" myślą, odnośnie są niedowiarkami, jakkolwiek niektóre oznaki dowodzą, że ich liczba znacznie jest mniejsza, aniżeli religijnie „wolnomyślnych" wśród nauczycieli ewangelickich. Szczególnie nas to zadziwiło, kiedy pisma liberalne ubolewały nad tém, że ci biedni ludzie muszą teraz uczyć „skostniałéj, prawowiernéj nauki Kościoła!" Panowie liberałowie muszą mieć dziwne zapatrywania na stósunki katolickie, jeśli sądzą, że religijnie wolnomyślny nauczyciel katolicki udziela także nauki religii przesiąkłéj duchem wolnomyślnym. Pod tym względem mogą być spokojni. W całem państwie niemieckiem nie ma ani jednego katolickiego nauczyciela ludowego, któryby się odważył udzielać innéj nauki religii, aniżeli odpowiadającéj nauce Kościoła, nie ma ani jednego, któryby np. nie uczył o nieomyślności Papieża. Po stronie liberalnéj wystawiają sobie, że stan ten ma dopiero nowa ustawa szkólna zaprowadzić, są przekonani, że dzisiaj liberalny nauczyciel reprezentuje w nauce religii „wolne zapatrywania". To pojmowanie rzeczy jest także powodem, iż wielu stawia opozycyą projektowi.

W kościele katolickim nie ma miejsca na takie idee „wolnomyślne". Nauka religii łączy się z katechizmem katolickim, z całym szeregiem stałych dogmatów i nie ma tam miejsca na indywidualne „wolnodumstwo". Nauczyciel musi uczyć o nieomylności Papieża, nie ma dla niego wybiegu, choćby nawet sam w Boga nie wierzył.

Jest on wtenczas naturalnie „obłudnikiem i faryzeuszem" a ten zarzut podnoszą liberałowie przecież właśnie przeciwko nowemu projektowi. *Odwrotnie* jest ta rzecz dobrą. Właśnie *dzisiaj* niejeden nauczyciel, który osobiście jest niedowiarkiem, a mimo to uczy w duchu „ultramontańskim", jest „obłudnikiem." Nowy projekt zdejmuje ten ciężar, pozwalając Kościołowi usuwać takich nauczycieli od nauki religii i samemu tę naukę wziąść w rękę. Należałoby się być wdzięcznym, że nauczyciele będą uwolnieni od popadnięcia w zatarg między swym urzędem a sumieniem.

Liberałowie występują przeciw ostatniemu temu przepisowi, ponieważ on „odbiera nauczycielowi znaczenie." Czy w takim razie ma nauczyciel po prostu zostać usunięty? Aby nauczyciel był „obłudnikiem", tego nie chcą i liberałowie sami. Czego więc życzą sobie ci panowie?

Pragną oni, aby nauczyciel nie był obłudnikiem, aby go nie zmuszano do nauczania wbrew jego przekonaniu. Żądają daléj, aby także zatrzymał naukę religii. Dokądże to prowadzi? Nauczycielowi ma się pozwalać, aby, jakkolwiek nie wierzący, także w téj myśli udzielał nauki religii! Wystawić sobie można następstwa takiéj wolności. Pierwszy nauczyciel może zaprzeczałby bóstwa Chrystusa Pana, drugi istnienia Boga w trzech osobach, trzeci wreszcie wykładałby naukę o wędrówkach duszy. Byłyby to stosunki, któreby przypadały do smaku liberałom.

Jeżeli student jakiś obłoży prelekcyą u prof. Häckla, to jest to jego rzeczą; chrześciańscy rodzice atoli nie dla tego posyłają swoje dzieci do szkoły, aby nauczyciel ludowy wpajał w nie swoje osobiste poglądy na rzeczy religijne. We wierze Kościoła mają one być pouczane, nauczyciel nie ma prawa przyswajać dzieciom swych zapatrywań osobistych. Musi on się kierować wedle jakiejś pewnéj normy, którą katolickim szkołom podaje katolicki a ewangelicko-luterskim luterski katechizm. Kościół musi módz zapewnić się, że nauczyciel to czyni i dla tego należy mu się w każdym razie prawo kontroli i upomnienia nauczycieli, którzy nie chcą stosować się do tego. Czyż może być coś jaśniejszem i logiczniejszem na świecie?

Na to odpowiadają liberałowie, że wielu jest członków Kościoła, mianowicie ewangelickiego, którzy są nieprzychylni kościelnym wyznaniom i dla tego też nie chcą nic wiedzieć o „prawowiernéj" nauce religii. Nauki religii atoli nie można przykrawać wedle miary „nonkonformistów". Tym osta-

tnim nie pozostaje nic innego, jak założyć nowy „Kościół“, dla którego mogą potem stworzyć „wyznanie“, które posłuży za podstawę téj gminie. Musimy pozostawić „katolikom“, jak pp. Fischer i Schauss i „ewangelikom“ jak pp. Egidy i pastor Schwalb troskę o porozumienie się w tym względzie, mogliby się ostatecznie łatwo zgodzić na utworzenie „niemiecko-liberalnego“ Kościoła. Reformatorsko-żydowscy dziennikarze berlińscy z pewnością należeliby do niego także. Katolicki Kościół zawsze bardzo spokojnie przyjmował takie odstępstwa; w 1844 pozwolił on z przyjemnością odpaść od siebie niemiecko-katolikom, a w 1871 starokatolikom, ponieważ wraz z nimi zniknęły niespokojne i do opozycyi skłonne umysły, które, gdyby (wedle życzenia Döllingera) były zostały w łonie Kościoła, byłyby w każdym razie wiele sprowadziły rozterek. Liberałowie atoli nie posłuchają niestety naszéj rady, aby utworzyli nową gminę kościelną wedle własnego upodobania. Wiedzą oni aż nazbyt dobrze, że wszelkie kościoły, opierające się na negacyi, smutnie się robijają i dla tego wolą oni pozostać w łonie istniejących Kościołów, aby w nich zdobyć panowanie. W Kościele katolickim nie mają oni w każdym razie żadnych widoków do tego.

Dopóki atoli pozostaną w Kościele, muszą oni trzymać się wyznania, mającego uprawnienie w Kościele i nie wolno im przynajmniéj nic mówić przeciw temu, jeśli ich dzieci w chrześciańskich szkołach na podstawie tych wyznań są nauczane i wychowywane. W katolickich szkołach stan ten przeprowadzono już surowo, dla tego dla nas przynosi ustawa o szkole ludowéj daleko mniéj, aniżeli to twierdzą liberałowie, przynosi nam ona głównie tylko uroczyste potwierdzenie *de facto* istniejących już stósunków. Dla tego słusznie powiedział kaznodzieja Stöcker, że kościół ewangelicki bardziéj jeszcze potrzebuje téj ustawy, aniżeli katolicki.

„Wolnomyślna“ nauka religii podług ideału liberałów jest w katolickich okolicach niemożliwą nie tylko ze względu na ścisłość dogmatu, ale nie mniéj także z powodu stanowiska gmin. W siódmym dziesiątku, za czasów Falka, uczył w pewnéj gminie nauczyciel liberalny. Nauki religii udzielał zupełnie poprawnie, zupełnie po „ultramontańsku,“ ale osobiście nie wyrażał się właśnie w tym duchu. Gmina powstała jako jeden mąż, aby się pozbyć tego „liberalnego“ nauczyciela, lecz ze strony wysokich władz zapewniono go: „Bądź pan spokojny, zatrzymujemy pana.“ Przez to nie przysłużono się wcale nauczycielowi, prosił usilnie o przesiedlenie. Stanowisko jego stało się nieznośném, obawiał się, aby mu „kości nie połamano.“ Tym usilnym prośbom nie mógł się wreszcie rząd oprzeć. Nauczyciel awansował — został umieszczony przy zakładzie poprawczym, ale woli gminy stało się zadość.

Dopóki gminy katolickie myślą w ten sposób, dopóty — pominąwszy ustawę szkólną — nie spełni się życzenie liberałów, aby katolikom dać za pomocą szkoły ludowéj „światło“ i „oświatę,“ to jest nowoczesną niewiarę. Nie nauczyli się oni w 15 letniéj walce kulturnéj, jak stałymi i bezwzględnymi są katolicy w bronieniu swych naruszonych przekonań religijnych. Przed zbankrutowanym liberalizmem z pewnością kapitulować oni nie będą!“

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5 lutego.

(164 posiedzenie.)

Początek o godzinie 2.

Przy dalszym ciągu rozpraw nad etatem sprawiedliwości obradowano nad wnioskiem wolnomyślnych, odnoszącym się do przedłożenia ustawy o wydawaniu skazanych i oskarżonych osób rządom zagranicznym.

Deput. *dr. Bar* (wolnom.) uzasadnił wniosek tém, że w interesie jedności państwa niemieckiego należy odebrać pojedyńczym państwom związkowym prawo zawierania układów, odnoszących się do wydawania przestępców, i przekazać je Rzeszy. Policyjne wydalanie bez współdziałania instancyi sądowéj nie powino być dozwolone.

Depp. *dr. Hartmann* (kons.), *Gröber* (centr.) *bar. Gültlingen* (str. Rz.) oswiadczyli się bardzo stanowczo przeciw rezolucyi, jako stojącéj w sprzeczności z konstytucyą i będącéj zamachem na rezerwata południowo-niemieckich państw.

Z tych samych powodów oświadczył się przeciwko wnioskowi sekr. stanu *Bosse* a nadto dlatego, iż nie zachodzi potrzeba uregulowania téj sprawy na drodze ustawodawczéj.

Dep. *Osann* (nar. lib.) przemawiał za obradami w komisyi, głosowanie atoli odłożono do jutra, ponieważ liczba deputowanych w Izbie, jak się okazało, była niedostateczną.

Dalszy ciąg obrad nad etatem jutro o godz. 2.

Koniec o godz. 4½.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 5 lutego.

(12 posiedzenie).

Początek o godz. 11.

W Izbie toczyły się dalsze obrady nad etatem na 1892/93 i to w szczególności nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Tegoroczny etat żąda 6000 m. więcéj, jako dodatek dla poselstwa w Sztutgarcie. Sumę tę przyznano z dodatkiem, iż w przyszłości nie będzie przyznawaną.

Obrady nad etatem administracyi domen wywołały skargi i życzenia z różnych stron.

Dep. *Humann* (centr.) dał krótki pogląd na położenie rolnictwa w zachodnich dzielnicach państwa. Przez zniżenie ceł zbożowych, o 1 m. 50 f. na podwójnym centnarze rolnictwo nie upadło i mówca stwierdził, iż przy obecnych stosunkach cen może nawet obyć się bez ceł ochronnych. Tymczasem statystyka wykazuje niestety wzmagające się obdłużenie wiejskiéj własności chłopskiéj i wzrost subhast gospodarstw chłopskich. Drobni właściciele zostali także pokrzywdzeni przez niespodziane zniesienie zakazu dowozu amerykańskiéj wieprzowiny. Na zachodzie kraju wywołało obawę oświadczenie kanclerza, iż Niemcy stają się państwem przemysłowem, coby sprowadziło upadek rolnictwa na zachodzie, tem więcéj, iż już teraz braknie robotników do uprawy roli. Mówca oświadczył, że na zebraniu westfalskiego związku rolniczego starał się uspokoić umysły oświadczeniem, że zniżenie ceł zbożowych nie przyniesie ujmy rolnictwu, ponieważ mają zostać zniesione podatki gruntowe i budynkowe. Gdyby mówca był wiedział, iż zwyżki z nowego podatku dochodowego zostaną przeznaczone na cele szkolne, byłby się wyraził nieco oględniéj.

Przebieg dzisiejszych obrad był spokojny i bez znaczniejszéj dyskusyi przyjęto dalsze pozycye etatu.

Jutro o godz. 11 pierwsze czytanie projektu dotyczącego kosztów policyjnych i dalszy ciąg drugiego czytania etatu.

Koniec o godz. 4.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 4 lutego.

(Podatek giełdowy. — Plener. — Wybory węgierskie.)

(≈) W Izbie poselskiéj wczoraj i dziś toczyły się rozprawy nad projektem, dotyczącym *podatku giełdowego*, opracowanym przez referenta Bilińskiego. Nad spodziewanie rozprawy te nie roznamiętniły Izby. Wszyscy mówcy rozbierali tę kwestyą z stanowiska wyłącznie przedmiotowego. Dziś, jako generalni mówcy przemawiali p. Kramarz przeciwko ustawie, chociaż właściwie zgadza się na nią, dr. Lewicki, młody poseł przemyski, za projektem, chociaż właściwie uważa go jako niedostateczny. P. Lewicki oświadczył, że właściwie wnioski, dotyczące podwyższenia, względnie wprowadzenia nowych podatków, nie powinny wychodzić z inicyatywy parlamentu, lecz ministra skarbu. Daléj zaznacza, że pierwotnie pojmowano podatek giełdowy jako karę za nadużycia, jakich kapitał ruchomy dopuścił się przed 20 laty — t. j. w przededniu głośnego „krachu“ roku 1873. Tym jednak, którzy po zamierzonym podatku giełdowym spodziewali się wyswobodzenia ludności z pod wpływu ruchomego kapitału, projekt zgotował niespodziankę. Ale jest to los wszystkich popularnych haseł, że nigdy nie mogą się całkiem urzeczywistnić. Mówca oświadcza, że projekt nie ma być środkiem walki, rozbiera jego szczegóły i wyraża nadzieję, że rząd, po uporządkowaniu waluty, wystąpi z poprawką do dzisiejszego projektu.

Z różnych stron poruszano kwestyą, czy wskutek podatku giełdowego, jeżeli rząd węgierski nie wprowadzi podobnego padatku na giełdę peszteńską, ruch pieniężny nie przeniesie się ztąd do stolicy węgierskiéj? Minister skarbu *Steinbach* na dzisiejszém posiedzeniu odpowiedział, że rząd węgierski oświadczył, iż wprawdzie chwilowo nie może równocześnie z rządem austryackim wprowadzić podatek giełdowy, atoli wprowadzi go, jeżeli to uczyni rząd tutejszy. Owe zatem obawy, że interesa giełdowe przeniosą się go Pesztu, straciły wszelką podstawę realną.

W rozprawach nad pojedyńczemi paragrafami ustawy przemawiali p. Lueger i referent Biliński, po czem Izba znaczną większością projekt uchwaliła.

Wczorajsze oświadczenia pana Plenera na zebraniu lewicy, żywo zajmują opinią publiczną. Tutejsze organa lewicy wysławiają bezinteresowność naczelnika swego stronnictwa. Ale także dzienniki półurzędowe sypią mu panegiryki. „Fremdenblatt“ uważa to jako wielkie szczęście dla parlamentu austryackiego, że zatrzyma tak znakomitego członka jak pan Plener, a stara „Presse“ napomyka, że nie hrabia Taaffe pragnął go usunąć z Izby poselskiéj. Ma to znaczyć, że formalną propozycyą co do przyjęcia godności prezesa wspólnego trybunału obrachunkowego, uczynił mu hr. Kalnoky. Oczywiście inaczéj być nie mogło, ale nie ulega wątpliwości, że hrabia Kalnoky uczynił tę propozycyą w zgodzie z Taaffem i że ten bardzo sobie życzył usunięcia Plenera z Izby.

Jest bowiem rzeczą pewną, że w tym razie lewica byłaby się rozpadła na kilka frakcyi. Wielcy właściciele i w ogóle żywioły konserwatywniejsze byłyby utworzyły osobne grono. Druga frakcya miała obejmować niemieckich posłów z Czech, trzecia nareszcie pod wodzą dr. Mengera żywioły, więcéj zbliżone do stronnictwa niemiecko-narodowego. Takie rozsadzenie lewicy, tworzącéj najliczniejszy klub parlamentarny 110 członków, byłoby hr. Taaffemu niezmiernie ułatwiło dalsze pociągnięcie na szachownicy parlamentarnéj i byłoby go uwolniło od konieczności liczenia się ciągle z całą lewicą. To też hr. Taaffe z pewnością wymyślił ową kombinacyą, bo musiał ją wymyślić.

Że zaś prezesowi gabinetu te zamiary nie udały, zawinili znowu Czesi, którzy w niestósownéj chwili poruszyli właśnie teraz na nowo kwestyą ugody niemiecko-czeskiéj i tém samém niejako zmusili p. Plenera do wytrwania w parlamencie; jakoż p. Plener wyraźnie wczoraj swą decyzyą uzasadniał „najnowszemi zawikłaniami spraw czeskich,“ to jest żądaniem Czechów, aby w przyszłéj sesyi sejmu prazkiego nie stanęły na porządku obrad projekta, dotyczące rozgraniczenia 4 okręgów sądowych. Właśnie Czechom głównie chodzi o rozsadzenie lewicy, a tym czasem ciągle najbardziéj się przyczyniają do jéj skupienia pod sztandarem Plenera!

Wybory węgierskie dziś można uważać jako ukończone. Tylko jeszcze pojutrze odbędzię się 1, ostatni wybór, a za dwa tygodnie odbędą się 3 wybory ściślejsze, względnie przerwany ekscesami pospólstwa wybór w Banffy-Hunyad. Warto podnieść, że tamtejszy kandydat stronnictwa niepodległości, adwokat Brody, który podburzał pospólstwo przeciwko wyborcom stronnitwa rządowego, jest żydem, a zatém żadną miarą miarą tych wykroczeń nie można nazwać antysemickiemi, lecz chyba przeciwnie! Stronnictwo rządowe posiada 242, a z 40 posłami chorwackiemi 282 mandatów, obie frakcye opozycyjne rozporządzają 162 głosami. W niedzielę prezes gabinetu, *hr. Szapary*, wyjedzie do Temeswaru i przyjmując tamtejszy mandat poselski, wygłosi programową mowę. Tymczasem dzienniki peszteńskie zapełniają swe łamy wzajemnemi rekryminacyami, tudzież domysłami, kto będzie wybrany marszałkiem nowéj Izby poselskiéj? Ze dawny marszałek Pechy nie powróci na ten urząd, jest rzeczą pewną. Pomiędzy kandydatami wymieniają hrabiego Ludwika Tiszę, brata b. ministra, i sekretarza stanu Gromona.

Ziemie Polskie.

* O wiecu ruskim, jaki się we Lwowie w tych dniach odbył, pisze „Dzien. Polski“: „Nie podawaliśmy sprawozdania z wiecu ruskiego, gdyż potrzebaby chyba polemizować z każdem słowem, wykazywać fałsz każdego zdania. Zresztą kto uważnie czytał Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, komu w pamięci są tak świetnie skreślone sceny obrad „towarzystwa kozackiego“ na majdanie — ten wyrobi sobie pojęcie o obrazie, jaki przedstawiała sala Domu narodnego. Szczególnie analogiczną jest scena, gdy to „towarzystwo“ wśród okrzyków „na pohybel Lachom — na pohybelże im biłoruczykom“ wydało dekret śmierci na „zdrajców“ Barabasza i Tatarczucha — z tą tylko różnicą, że w sali domu narodnego Barabasz zwał się Barwińskim, a Tatarczuch — Romańczukiem. Lachom było na pohybel! Role Czarnoty, Krzywonosa, Dziędzioły, Krzeczkowskiego spoczywały w wytrawnych dłoniach naszych moskalofilów — rolę „bat'ka“ Chmielnickiego odegrał p. Antoniewycz, którego nawet „bat'kiem“ tytułowano. Podobnie, jak Chmielnicki zapewniał o swéj wierności dla „korola“, tak i p. Antoniewycz zapewniał o swéj wierności dla dynastyi... Obraz byłby zupełny, gdyby nie to, że na onegdajszem zebraniu brakło przedstawiciela Tuhaj Beja, który wzburzone „towarzystwo“ tak wyśmienicie umiał uspokoić.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 5 lutego. W komisyi budżetowéj parlamentu obradowano dzisiaj nad ogłoszonem przez „Vorwärts“ rozporządzeniem ks. Jerzego Saskiego, odnoszącem się do traktowania żołnierzy. Saski pełnomocnik wojskowy, pułkownik *Schlieben* stwierdził, że okólnik ten podany był w „Vorwärts“ w dosłownem brzmieniu. Skonstatowane w nim fakta należy potępić jak najostrzéj. Pułkownik tłomaczył daléj, że w ostatnich czasach trudno było utworzyć dobry korpus podoficerski i dla tego trzeba było brać młodych podoficerów, którzy nie umieli panować nad sobą. Dep. *Fritzen* (centr.) wyraził uznanie dla ks. Jerzego. Dep. *Singer* (soc. dem.): Piękny obraz kolonii feryjnych w koszarach w drastycznem teraz ukazuje się świetle. Bicie jest w Prusach godnem historycznem urządzeniem. Do Niemiec południowych przeniosło się ono dopiero wraz z podoficerami pruskimi. Nie tylko podoficerowie, ale i oficerowie są odpowiedzialni, jak to głosi sam okólnik. Zwraca on uwagę na to, aby przełożeni brali stronę poniewieranych. Takie poniewierania zachodzą także i za obrębem Saksonii. Potrzeba większéj kontroli nad zachowaniem się podoficerów w koszarach. Prawo skargi powinno być rozprzestrzenione. Tak, jak obecnie jest, staje się dla tego, kto korzysta z prawa zażalenia się, życie dalsze w służbie prawdziwem piekłem. Nie będzie lepiéj, dopóki elementarna burza niechęci nie wybuchnie w łonie narodu przeciwko tym nadużyciom. Jak daleko rzeczy zajść musiały, o tem świadczy samo wydanie okólnika. Spodziewać się należy, że okólnik ten stanowi początek do polepszenia odnośnych stósunków. Mówca zapowiada, iż w plenum stronnictwo jego bliższe w téj sprawie poda szczegóły. — Dep. *dr. Frege* (kons.) przyznał poprzedniemu mówcy, iż fakta są pożałowania godne, lecz najgłówniejszą ich przyczynę stanowi zdziczenie młodzieży, czemu zapobiedz można tylko przez chrześciańskie wychowanie. — Ostatni argument mówcy nie znalazł poparcia u deputowanego *Richtera* (wolnom.), który przyczynę złego upatruje w sposobie kształcenia podoficerów i wychowania w szkołach kadetów. — Jenerał *Gossler* stwierdził, iż położenie jest trudne, i że złemu należy położyć koniec. Trzeba zmienić procedurę karną, podnieść materyalne położenie podoficerów. Religijność jest bardzo ważną rzeczą tutaj. *Hr. Ballestrem* (centr.) wyraża smutek z powodu tych zajść i żąda, aby dokładnie zbadano ich przyczyny. Głównym powodem jest — zdaniem mówcy — zdziczenie *wszystkich* stanów, obecni podoficerowie pochodzą ze szkoły za czasów grynderki i walki kulturnéj. Mówca stwierdza, że we francuzkiem wojsku także zachodzą podobne przykłady zdziczenia. Po dłuższéj dyskusyi w tym przedmiocie wnieśli depp. hr. Ballestrem, Frege i Tow. rezolucyą, aby prosić rządu, iżby 1) zaprowadzono jak najprędzéj reformę w ordynacyi procesów wojskowych, a mianowicie co do jawności procedury; 2) aby zbadano przepisy, odnoszące się do prawa zanoszenia skargi i 3) aby starano się o szerzenie religijnego ducha wśród wojska. Rezolucyą tę przyjęto 16 głosami przeciw 10.

— *Podobny* okólnik, jaki wydał świeżo ks. Jerzy saski, ogłosił cesarz Wilhelm już przed 2 laty. Reskrypt ten przypomina teraz „Nord. Allg. Ztg.“ Brzmi on jak następuje:

„Z doręczonych mi przez komenderujących jenerałów wykazów, dotyczących kar za złe obchodzenie się przełożonych z podwładnymi, przekonałem się, że rozkaz z dnia 1 lutego r. 1843 nie jest wszędzie pojmowanym i zastosowywanym w tym duchu, w którym został wydany. W mojem wojsku ma każdy żołnierz doznawać legalnego, sprawiedliwego i godnego traktowania, ponieważ ono najgłówniejszą jest podstawą do tego, że żołnierz pełni służbę ochoczo, zawód swój polubi i żywi miłość i zaufanie do swych przełożonych. Jeżeli zajdą przypadki systematycznego prześladowania podwładnych, winni mi komenderujący jenerałowie przy doręczaniu memoryałów donieść, na których przełożonych spada odpowiedzialność za niedostateczny nadzór i co ich spotkało. Winieneś Pan (minister wojny) rozporządzić za co potrzeba i zakomunikować komenderującym jenerałom uwagi, które we mnie spowodowały ostatnie memoryały.

Berlin, 6 lutego 1890.

Do ministra wojny. Wilhelm.“

— *Prezydyum* parlamentu ma zamiar, jak donosi „Nat. Ztg.“, w porozumieniu z rządem tak ułożyć sprawy, aby zakończenie sesyi mogło nastąpić jeszcze przed Wielkanocą. Mniéj naglące projekta, jak ustawa przeciw pijaństwu, mają zostać odroczone.

— *Głównym* pomocnikiem hr. Zedlitza przy wypracowaniu nowéj ustawy szkólnéj, jak się dowiaduje „Freis. Zeitung“, był podsekretarz stanu Weyrauch. Dr. Kügler, który był czynnym przy projekcie Gosslera, nie miał z obecnym projektem nic do czynienia. Jako jednego z głównych współpracowników przy nowéj ustawie, wymieniają także tajnego radzcę, dr. Staudera.

Rosya.

* Oszustwo, które się obecnie rozwinęło w handlu zbożem, nabywanem dla potrzebujących onego prowincyi — pisze „Swiet“ — winno zwrócić powszechną uwagę i wywołać środki, zmierzające do zdławienia i wykorzenienia tego poniżającego w naszych czasach zła. Kijowski jenerał-gubernator, hr. Ignatiew, wydał właśnie do gubernatorów następujący okólnik:

„Niektórzy kupcy zbożowi, zwłaszcza żydzi, korzystając z wysokich cen zboża, zaczęli skupować różne odpadki w rodzaju kąkolu, groszku i t. p. z wyłącznym celem mieszania ich ze zbożem, sprzedanem przez nich agentom ziemstw gubernii nawiedzonych nieurodzajem, a także mielą owe odpadki i mieszają z mąką, służącą do żywienia miejscowéj ludności.

„Przymieszki te stały się w ostatnich czasach tak zwykłemi, że w niektórych miejscowościach niepodobna znaleźć w sprzedaży czystéj żytniéj mąki i można dostać ją tylko specyalnie na obstalunek.

„W celu przecięcia téj występnéj działalności, dążącéj nietylko do oszukania nabywców, ale i do podkopania zdrowia publicznego, polecam gubernatorom wydać rozporządzenie odnośnym organom władzy, aby najsurowiéj baczyły, iżby w miejscowym handlu nie było mąki i zboża ze szkodliwemi przymieszkami i aby pociągały winnych w danym razie do odpowiedzialności prawnéj, a nie zależąc od tego aby rozkazały policyi baczne śledzić osobistości skupujące odpadki zbożowe i inne surrogaty dla zmieszania ich ze zbożem lub mąką, a w razie wykrycia takich osobistości, zbierać o ich działalności szczegółowe dane starając się zwłaszcza wyjaśnić do jakiego użytku służą owe surrogaty.“

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 6 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi sądowemu Martiniemu w Bydgoszczy godność radzcy kancelaryjnego.

* **Deputacyą** do cesarza zamierzają wysłać mieszkańcy, a mianowicie właściciele domów położożonych w dzielnicach miasta powodzią nawiedzanych. Dotychczasowe, zbyt powolne traktowanie kwestyi uregulowania Warty, niepokoi tych interesentów i dla tego postanowili udać się do cesarza z prośbą, aby wpływym swym zechciał przyspieszyć uregulowanie Warty. Odzywają się też głosy, aby ci interesenci założyli między sobą towarzystwo, celem bronienia interesów właścicieli domów tych dzielnic.

* **Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta** w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Nadesłali na wystawę z Krakowa nowe obrazy a mianowicie: Damazy Kotowski: „Portret żony artysty“ naturalnéj wielkości; Gramatyka: „Krajobraz większych rozmiarów“; J. K. Mycielski z Ponieca nadesłał piękny obraz olejny „Krajobraz jesienny“, na który zwracamy uwagę.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Scribego „Solidarność“.

W niedzielę po raz drugi tragedya Schillera „Wilhelm Tell“.

We wtorek dramat J. Korzeniowskiego „Karpaccy Górale“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis panny Wróblewskiéj po raz pierwszy tragedya Alojzego Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna“.

* **W czwartek** przyszły przypada benefis bohaterki sceny naszéj panny Wróblewskiéj, na który zwracamy uwagę publiczności. Graną będzie „Barbara Radziwiłłówna“, tragedya w 5 aktach Alojzego Felińskiego. Sztuka ta jest pierwszą oryginalną tragedyą polską i dla swéj niepospolitéj piękności formy utrzymuje się w repertoarze teatrów polskich od lat przeszło 70. Wszystkie najcelniejsze artystki polskie zaliczały klasyczną Barbarę do swych kreacyi, a po raz ostatni przedstawiła ją na scenie naszéj przed 15 laty pani Rakiewiczowa, artystka teatrów warszawskich. Młodszéj generacyi naszéj publiczności zalecamy gorąco, aby korzystała ze sposobności oglądania na scenie „Barbary Radziwiłłówny“. — Dyrekcya przygotowuje, jak słyszymy, do téj sztuki nową, staranną wystawę.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Na porządku obrad: 1) Referat o pracy ks. prof. Kujota pod tyt. „Sprawa Toruńska z r. 1724. 3) Naukowe komunikaty członków. 3) Sprawy bieżące.

Ign. Klatecki, sekr. wydz.

* **Zwyczajne posiedzenie** Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 8¼ na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład i referaty. Prosimy o liczne i punktualne zebranie się szanownych członków. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Jutrzenka**, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 7go lutego o godzinie 6 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Biskup amerykański zachęca Polaków aby porzucili pijaństwo. 2) Kilka przykładów oszczędności. 3) O kółku bezwzględnéj wstrzemięźliwości pod nazwą „Promienistych“, które istnieje w „Jutrzence“.

Książki z czytelni wydają się co niedzielę od godziny 2—3 po południu. Zarząd.

* **Zebranie**, mające na celu regulacyą Warty, o którém donosiliśmy we wczorajszym numerze pisma naszego, odbędzie się w czwartek dnia 11 b. m. o godzinie 8 wieczorem w kolonadzie Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Bliższe wiadomości podadzą afisze.

* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj gwałtownie. Rano wskazywał wodomierz przy moście chwaliszewskim 3,18 m., w południe już 3,74 m., dziś rano 4 m. W przeciągu doby przybrała zatém o 82 ctm.

* **Z Pogorzelicy** telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam dziś 2,93 m., opadła o 6 ctm.

* **Ze Sremu** telegrafują iż stan wody wynosi tam dziś 3,05 m., opadła o 2 ctm.

* **Ciągnienie** drugiéj klasy 186 loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach 23, 24 i 25 lutego. Losy odnowić należy do 19 lutego godziny 6 wieczorem.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Podróż artystyczną** po miastach Księstwa, Prus i Ślązka urządzają obecnie pp. Waniorek (skrzypek) i Gorzelniaski (fortepianista). Dnia 31 z. m. występowali z wielkim sukcesem w Zbąszyniu — jutro zaś w niedzielę wystąpią w Babimoście. Programy są wielce urozmaicone, a w skład produkcyi wchodzą utwory takich mistrzów jak Sarasate, Wieniawski, Łada, Chopin, Moszkowski, Scharwenka, Hauser, Bériot i inni, nadto własne utwory artystów.

* **Długi** miasta Poznania wynosiły w końcu marca r. 1891 ogółem 3,561,513 m. i to 1) 1,052,400 m. zaciągniętéj w r. 1874 z funduszu inwalidów pożyczki w wysokości 2,250,000 m., z któréj do owego czasu umorzono 1,197,600 m. 2) 1,485,000 m. z 4% pożyczki, zaciągniętéj na mocy przywileju z dnia 25 września 1885 w wysokości 1,500,000 m., któréj stopa procentowa w r. 1889 obniżona została na $3^1/_2$%, a z któréj według planu umorzono 15,000 m. 3) 700,000 m. z pożyczki, zaciągniętéj z kasy oszczędności miasta Poznania po 4%. Do tego dochodzi: pożyczka 90,000 m. przyznana przez cesarza na budowę teatru miejskiego, z któréj umorzono dotychczas 16,000 m., tak że dług wynosił do końca marca r. z. jeszcze 74,000 m.; niewypowiedzialne pretensye hypoteczne i pożyczki, gwarantujące miejską kasę oszczędności, w wysokości 250,113 m. Według dawniejszych uchwał korporacyi miejskich miały sumy, przekazane miastu z ceł rólniczych, wpływać do funduszu umarzania długów; atoli na podstawie uchwały rady miejskiéj z dnia 18 lutego 1891 wstawiono kwotę 134,703 m. z ceł rólniczych w r. 1889/90 do etatu miejskiego. Na budowy wydano 1890/91 z $2^1/_2$ proct. pożyczki i z pożyczki z kasy oszczędności ogółem marek 248,219.

* **Wydatki** na ubogich w mieście Poznaniu zwiększyły się znowu w ubiegłym roku etatowym. W roku 1889/90 wydano dla 1243 pobierających jałmużnę 81,860 marek, w roku 1890/91 dla 1262 takich ubogich 85,554 marek, tak, że na każdego przypadło około 68,5 marek rocznie; na każdego mieszkańca przypadło więc około 1,28 m. Liczba takich ubogich wynosiła 1,87 prct. mieszkańców.

* **W numerze 59** (Morgenausgabe) „Gazety Krzyżowéj“ znajdujemy korespondencyą z Poznania, oznaczoną literami v. B, w któréj pomiędzy innemi czytamy, że na znanem zebraniu prz dwyborczém w Śremie jeden z włościan miał powiedzieć: „Wszystkie szlachta są złodzieje“. („Kreuzztg.“ cytuje te wyrazy po polsku.) Nie wierzymy ani na chwilę, aby podobnie ohydne wyrazy wyjść mogły z ust chłopa polskiego, mimo to sądzimy, że obowiązkiem jest śremskiego komitetu wyborczego wysłać odpowiednie sprostowanie do „Gazety Krzyżowéj“.

* **Pobiedziska.** Towarzystwo Przemysłowców w Pobiedziskach urządza w niedzielę dnia 7 lutego b. r. na sali p. Perlitza teatr amatorski. Odegrane będą: „Werbel domowy“, „Adam i Ewa“, i „Słowiczek“. Czysty dochód na cel dobroczynny. Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Pniewy.** W niedzielę 7 b. m. odbędzie się w Pniewach na sali p. Kullack przedstawienie amatorskie Towarzystwa Przemysłowego. Odegranem będzie: „Gwałtu co się dzieje“, komedya w trzech aktach przez Aleksandra hr. Fredrę; na zakończenie „żywe obrazy“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny. O jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd Towarzystwa Przemysłowego w Pniewach.

* **Książ.** Aptekę tutejszą kupił p. Krajewski ze Ślązka za cenę 46,000 m. od aptekarza Wiegmanna.

* **Jaraczewo.** W niedzielę dnia 7 lutego odbędzie się tu staraniem Towarzystwa Przemysłowego teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegranem będzie: „Tajemnica starego miasta“ i „Wesele na Prądniku“ na cel dobroczynny. Zarząd.

* **Gniezno.** Skazanego w październiku na śmierć za uduszenie swéj żony gospodarza i byłego sołtysa Przybylskiego ze Zieleńca pod Wrześnią, ułaskawił Król Jegomość na dożywotnie więzienie.

* **Solec.** Nauczyciel T. z K. zwaryował; zostawił on szkołę na Opatrzność Bożką i uciekł w świat. Dotychczas niewiadomo, gdzie się podział.

* **Krotoszyn.** W niedzielę dnia 7 lutego odbędzie się tu staraniem Towarzystwa Przemysłowego na sali w strzelnicy teatr amatorski na cele dobroczynne. Odegranem będzie: 1) „Stacya pocztowa w Hulczy“, komedya Korzeniowskiego. 2) „O chlebie i wodzie“, monodram J. Miłkowskiego. 3) „Adam i Ewa“, krotochwila ze śpiewami Aspisa. Bilety zamawiać można u p. A. Nawrockiego w Rynku. Otwarcie kasy o godzinie 6 wieczorem. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 7. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — Towarzystwo nasze Przemysłowe ofiaruje dochód z przedstawienia jako początkowy fundusik celem sprowadzenia Sióstr Elżbietanek. Zarząd.

* **Mogilno.** Tutejsze Towarzystwo Przemysłowców urządza niedzielę dnia 7 lutego teatr amatorski. Między pierwszą a drugą sztuką będzie miał odczyt tutejszy proboszcz, ks. Cwikliński. Prosimy o liczny współudział.

Zarząd.

* **Trzemeszno.** W Dusznie pokaleczył gospodarz N. siostrę swoją niebezpiecznem narzędziem tak okropnie, że nieboraczka ducha wyzionęła. Była ona niespełna rozumu, a N. chciał ją zgładzić z tego świata, aby po niéj odziedziczyć niemały mająteczek. — Mordercę aresztowano.

* **Ostrów.** W niedzielę dnia 7 lutego b. r. urządza Towarzystwo Spiewu w Ostrowie na sali p. Hofmańskiego na ogólne żądanie przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie po raz wtóry „Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w trzech aktach przez J. N. Kamieńskiego, muzyka Kurpińskiego. Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Kasa otwarta od godziny 6. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Zarząd.

* **Kościan.** „Lutnia“ Towarzystwo śpiewaków polskich w Kościanie przychylając się do z wielu stron nadchodzących życzeń, urządza w niedzielę dnia 7 lutego r. b. na sali hotelu „Wiktorya“ powtórnie wieczór wokalno teatralny, na którym oprócz śpiewów: „Flisacy“ (chór męzki z tow. orkiestry, Müncheimer), „Marsz strzelców“ (chór męzki) i III ustęp z kantaty B. Dembińskiego „Pieśni o ziemi naszéj“: „Na Żmudzi“ (z tow. fortepianu), odegraną zostanie sztuka „Skalbmierzanki“ w trzech aktach ze śpiewami. Na zakończenie żywy obraz: „Piast i Rzepicha“. Ceny miejsc te same. Początek o godzinie 7. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. Tak na przedstawienie jako i na zabawę zaprasza gości z miasta i okolicy jak najuprzejmiéj

Zarząd „Lutni“.

* **Jutrosin.** W niedzielę dnia 7 lutego odbędzie się tu na sali p. Kozłowskiego teatr amatorski. Odegrane będą: „Kalosze“, komedya J. A. Fredry i „Przybłęda“. Dochód na cel dobroczynny. Po przedstawieniu zabawa.

* **Koronowo.** W Mąkowarsku rozparcelował p. Żuławski swoją majętność i znalazł już nabywców. Cena była dość wysoka, gdyż rola jest pszenna; płacono 180 do 200 m. za morgę. Większą część nabyli miejscowi gospodarze Lewald, Känzer, Płotka, Buchholtz, Kardach i Kowalski.

* **W Tczewie**, jak donosi telegram, odbyło się wczoraj zebranie około 400 zachodnio-pruskich obywateli ziemskich pod przewodnictwem posła Puttkamera z Pławt. Celem jego było ukonstytuowanie stowarzyszenia zmierzającego do jednolitego i energicznego popierania materyalnych interesów Prus Zachodnich, zwłaszcza też w sejmie. Przewodniczący zagaił zebranie okrzykiem na cześć cesarza. Przyjęto ostatecznie ułożony przez przewodniczącego statut nowego stowarzyszenia wyborczego na Zachodnie Prusy. Obecni oświadczyli, że do stowarzyszenia tego przystępują. — Tyle telegram.

* **Z Chełmży.** W dniu 2-go b. m. odbyło się zebranie nowozałożonego towarzystwa nauczycieli katolickich, na które przybyło także kilku członków towarzystwa chełmińskiego. Z duchownych przybyli na zebranie ks. dziekan Kamieński z Chełmży, ks. prob. Odrowski z Nawry i ks. kap. Gorczyński z Chełmży. Przewodniczył pan Zelazny, wygłoszono dwa odczyty na temat: „Powaga rodziny, szkoły, kościoła i państwa i wpływ na wychowanie młodzieży,“ i „W jaki sposób można przyzwyczaić dzieci do życia religijnego.“

* **Z okazyi** 75-letniego jubileuszu kapłaństwa, księdza Jana Ruchniewicza, zwracają nam uwagę, że podobnego a tak rzadkiego jubileuszu doczekał się ś. p. ksiądz Samuel Cyryl Stefanowicz, Arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, zmarły przed 30 przeszło laty (1858 r.), który przez 84 lata pełnił obowiązki kapłańskie, a przez 26 arcybiskupie. Umierając, liczył ś. p. ksiądz Stefanowicz lat 107.

* **Chełmno.** Towarzystwo tutejsze Przemysłowe przedstawia w niedzielę dnia 7 lutego w Hotelu pod Czarnym Orłem sztukę „Zabobon“ czyli „Krakowiacy i Górale“. Na które uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Czytamy** w „Nowinach Raciborskich“: W niedzielę dnia 7 lutego odbędzie się w Mikołowie zebranie wyborców stronnictwa centrum. Na zebraniu tam przemawiać będzie nowy kandydat, pan baron Reitzenstein po niemiecku i *po polsku* i rozwinie przed wyborcami cały swój program polityczny. Witamy wiadomość tę z z szczerem zadowoleniem, gdyż odpowiada ona zupełnie żądaniom, z jakiemi już od dawna występowaliśmy, a które na nas z niepowołanéj strony niedawno temu taką burzę ściągnęły. Gdyby tak centrum zawsze chciało uwzględniać słuszne żądania wyborców polskich, mniej by było nieporozumień i kwasów. Wzywamy tedy wyborców z okręgu pszczyńskiego, aby się jak najliczniéj na owo zebranie stawili, aby z uwagą wysłuchali słów pana Reitzensteina i by mu nawzajem śmiało i otwarcie wypowiedzieli wszelkie swe życzenia. Tylko bowiem na takiéj wymianie myśli opierać się może wzajemne zaufanie.

Zebranie to odbędzie się na sali pana Bartona o godzinie 4 po południu.

* **Wrocław.** Zarząd Koła śpiewackiego polskiego „Lutnia“ w Wrocławiu ma zaszczyt podać do publicznéj wiadomości program wieczoru w niedzielę dnia 21 lutego b. r. na sali Domu św. Wincentego przy ulicy Seminaryjnéj. 1) „Teatr amatorski“, komedya w dwóch aktach Bałuckiego, rzecz dzieje się w Galicyi (w drugim akcie odtańczoną będzie na scenie czeska polka w 4 pary). 2) P. dr. Jarnatowski odegra na skrzypcach z tow. fortepianu kilka utworów polskich. 3) „Wiesław czyli Wesele Krakowskie“, operetka w jednym akcie ze śpiewami i tańcami. Polonez z opery „Halka“, odtańczony będzie w 8 par na scenie. 4) „Mazur“ w kostyumach krakowskich w 4 pary na scenie. 5) Zabawa z tańcami na sali. Orkiestra odegra umyślnie na ten cel sprowadzone najnowsze tańce karnawałowe warszawskie kompozycyi p. Lewandowskiego, dyrektora orkiestry Teatru Wielkiego w Warszawie. Dochód czysty przeznaczony na cele dobroczynne. Początek o godzinie 7 wieczorem. Biletów nabyć można: w rosyjskim handlu p. Halpausa, Junkernstrasse; w składzie cygar p. Ostrzyckiego, Alte Taschenstrasse; w handlu sprzętów domowych p. Grześkowskiego, Poststrasse, oraz przy kasie w dzień przedstawienia, począwszy od godziny 6 wieczorem. — Ceny miejsc: I miejsce 3 marki, II miejsce 2 marki, III miejsce 1,50 m., IV miejsce 1 m., parter stojący 75 fen., galerya 50 fen.

Komitet Teatralny Koła Spiewackiego „Lutni Wrocławskiéj“.

* **Prezydenci** miast większych prowincyi wchodnich zebrali się w czwartek w Berlinie na konferencyą w sprawie ustawy szkólnéj. Po wymianie zdań pozostawiono każdemu miastu do woli wysłanie osobnych przedstawień do sejmu, w którychby wykazano, na jak wielkie szkody (!) wystawione byłyby miasta, gdyby nowa ustawa szkólna przeprowadzoną została.

* **Drezno.** Tutejsze Towarzystwo Przemysłowców Polskich urządza w poniedziałek dnia 15 b. m. na sali Meinholda przy Moritzstrasse przedstawienie amatorskie. Koncert na skrzypcach wykona prezes Koła Polskiego, p. Jan Lipczyński, następnie zabawa z tańcami. Odegraną będzie sztuka narodowa „Bartoś z pod Krakowa“. Szanownych Rodaków zamieszkałych w Dreźnie i okolicy zaprasza jaknajuprzejmiéj Zarząd. — Biletów nabyć można u pp. Sawickiego, Koenigsbrückenstr. 78; J. Lipczyńskiego, Am Moritz Monument, zakład fotograficzny; Malskiego, Neuegasse 2; handel cygar Szmidta, Dürerstr. 2, II piętro; Komendzińskiego, Schumannstr. 7.

* **Śluby.** Dnia 26 stycznia r. b. pobłogosławił ks. proboszcz w Skulsku w Królestwie Polskiém związek małżeński pomiędzy p. dr. Drężewskim z Witkowa, a panną Anną Koraszewską, córką pana Adama i Wicentyny z Kierskich, małżonków Koraszewskich z Łuszczewa. — Dnia 2 lutego r. b., zawartym został w kościele parafialnym w Gąsawie, związek małżeński pomiędzy p. Bolesławem Kierskim z Mieleszyna, a panną Bogumiłą Steinborn z Marcinkowa Dolnego. Aktu ślubnego dokonał ks. administrator Rólski z Gąsawy, przemówiwszy w bardzo ciepłych słowach od ołtarza do młodéj pary.

† **Senior** lekarzy lwowskich, dr. Grzegorz Ziembicki, żołnierz z roku 1831 rozstał się z tym światem we wtorek dnia 2 bieżącego miesiąca; urodzony w roku 1806. R. i. p.

* **Z Minska gubenialnego** otrzymał „Kuryer Warszawski“ pod dniem 4 b. m. następującą depeszę: Sprawa hr. Augusta Potockiego i Wiktora Klimkiewicza, rozpoczęta w dniu wczorajszym, dzisiaj dopiero ukończoną została. O godzinie 4 zapadł wyrok następujący: hr. August Potocki został skazany za zmowę przy licytacyi, z artykułu 1181 kodeksu karnego, na 500 rubli kary, a w razie niemożności zapłacenia, na 6 miesięcy więzienia; Wiktora Klimkiewicza za toż samo przestępstwo skazano na 300 rs. kary, ewentualnie na 3 miesiące więzienia. Akcyę cywilną hr. Eustachego Potockiego zasądzono tylko w części, redukując pretensyą 1,250,000 rs. do 105,000.

* **„Nord“.** Z powodu śmierci swego dyrektora i głównego redaktora Teofila Franceschi, brukselski dziennik „Nord“ ogłasza o zawieszeniu swego wydawnictwa. „Nord“ założony został w roku 1854 przez Mikołaja Poggenpohla. Teofil Franceschi objął kierownictwo dopiero w kilka lat późniéj. Był to jedyny dziennik na zachodzie, pisany po francuzku, zajmujący się oficyalnie polityką rosyjską. — Głównymi współpracownikami „Norda“ byli: Maks Guttenstein, Gunloggsen, Behaeghol, Catacazy, baron Jomini, Czerban, Flor O'Squar i Tardieu. Z pisarzy francuzkich pomieszczali w nim swoje prace: Emil Zola, Bornier, Pene i Bertrand.

* **Lud w Armenii** wierzy, iż w pokoju chorego przebywają zawsze aniołowie, którzy, gdy chory umiera, zabierają jego duszę i niosą do nieba. Każdy, odwiedzający chorego, musi, wszedłszy do jego pokoju, wydobyć kilka tonów z *bałalalki*, instrumentu muzycznego, stojącego przy łóżku, a to dla rozrywki aniołów. Pokój winien być przybrany kosztownemi materyami, kobiercami, szalami, gdyż aniołowie są przez pobyt w niebie nieco rozpieszczeni i wymagający. Trzeba im także podawać od czasu do czasu posiłek. Aniołowie nie potrzebują wprawdzie ziemskich rozkoszy, ale należy im okazać dobrą wolę. Armeńczycy obnoszą tedy po pokoju talerze z cukrem, ciastkami i owocami, składają w każdym rogu głęboki ukłon, a następnie sami zjadają słodycze.

* **Liczba umierających** w całym świecie, według obliczenia jednego francuskiego pisma medycznego, dochodzi rocznie do trzech milionów ludzi, czyli, że codziennie umiera w przecięciu przeszło 91,000, a na godzinę 3790 ludzi. Obliczając daléj, na każdą minutę rozstaje się z życiem 63 ludzi, a na każdą sekundę jeden człowiek. Czwarta część wszystkich narodzonych umiera przed dojściem ośmiu lat życia, połowa zaś przed dojściem do lat 17. Srednia jednak cyfra życia ludzkiego wynosi lat 38. Do lat stu dochodzi zaledwie jeden człowiek na 100,000 ludzi.

Kalendarz.

W niedzielę 7 lutego św. Romualda opata.
W poniedziałek 8 lutego św. Jana z Maty w.
We wtorek 9 lutego św. Apolonii p. i m.
W środę 10 lutego św. Scholastyki p.
W czwartek 11 lutego śś. Lucyusza B. i Adolfa B.
W piątek 12 lutego śś. Gaudentego m. i Eulalii p.
W sobotę 13 lutego śś. Maryusza m. i Juliana m.

Wschód słońca o g. 7 m. 37.
Zachód o g. 4 m. 52.
Wschód słońca o g. 7 m. 36.
Zachód o g. 4 m. 53.
Wschód słońca o g. 7 m. 34.
Zachód o g. 4 m. 55.
Wschód słońca o g. 7 m. 32.
Zachód o g. 4 m. 57.
Wschód słońca o g. 7 m. 31.
Zachód o g. 4 m. 59.
Wschód słońca o g. 7 m. 27.
Zachód o g. 5 m. 2.
Wschód słońca o g. 7 m. 25.
Zachód o g. 5 m. 4.

Składki.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:

Skrzypczak z Berlina 5 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na Unitów** w guberni Orenburskiéj do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego:

X. D. z P. 5,50 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 lutego.

BAZAR. Pani hr. Sokolnicka z Łaskowa, pani Kuszalska z Warszawy, Sczaniecki z Nawry, Grodzicki z Psarskiego, Chłapowski z Kurzejgóry, Kurnatowski z Biezdrowa, hr. Grudziński z Drzązgowa.

Skrzynka do listów.

Ks. M. w W. Dziękujemy za przesyłkę; jak ks. Dobr. widzi, skorzystaliśmy z niéj. Wprawdzie ciekawe to szczegóły, ale brak nam miejsca na całkowite ich powtórzenie.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 6 lutego. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu odznaczała się temperatura niezwykłą w tym czasie łagodnością. Tu i owdzie pospadywały ciepłe deszcze, a słońce operowało na śniegiem pokryte pola już tak mocno, że stopniał a po części powłoka śnieżna odsłoniła piękną zielenią pokryte pola. Osądzić już teraz dający się stan ozimin ze wszech stron jaknajkorzystniéj przedstawianym bywa, to też strach pomyśleć, że mróz, którego przecie spodziewać się jeszcze trzeba, może ogołocone od wszelkiéj ochrony oziminy zaskoczyć. To też przyszły stan powietrza jest bardzo miarodawczego znaczenia dla handlu zbożowego. Takowy na targu naszym dla dawniéj już wzmiankowanych, a trwających jeszcze przyczyn słabo posuwał się naprzód. Mimo że towaru nie było za wiele, chęć kupna była słaba. Pszenica i żyto znowu nie mogły w cenach się utrzymać i tak jedno jak drugie notowano o jakie 6—10 marek niżéj cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań**, 6 lutego. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: dżdżysto.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 62,00 m., 70-ta 42,60, styczeń 50-ta 62,00, 70-ta 42,60 mk. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 62,00 m., 70-ta 42,60 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 5 lutego 1892 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	21	50	21	20	20	40	19	90	18	50	17	50
Pszenica żółta	21	40	21	10	20	40	19	90	18	50	17	50
Żyto	21	80	21	40	20	70	20	40	19	40	19	20
Jęczmień	17	80	17	10	16	10	15	60	14	60	14	30
Owies	14	70	14	20	13	90	13	40	12	90	12	40
Groch	21	00	20	80	19	50	19	00	18	00	17	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	24	50	23	30	20	20
Rzepik zimowy	„ „	24	10	22	70	20	—
Siemię lniane	„ „	23	—	21	—	18	—

Szczecin, 5 lutego 1892.

Pszenica potw., za 1000 kilogr. w miejscu 200—212 mrk., na luty —,— płc., na maj-czerwiec 207,0 płac.

Żyto potw., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 190,00 do 203,00 płacono, na luty —,— płacono, na kwiecień-maj 204,0 płacono, czerwiec-lipiec 201,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 147—158 płac.

Okowita cicho, za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 44,0 płac., 50-ta —,— płacono, luty —,— nom., na grudzień-styczeń — płac., kwiecień-maj 45,0 nom., sierpień-wrzesień 46,0 nom.

Hamburg, 5 lutego. — **Okowita** słabo, za luty-marzec $35^1/_4$ żąd., marzec-kwiecień $35^1/_4$ żąd., kwiecień-maj $35^1/_4$ żąd., maj-czerwiec $35^1/_2$ żąd, — **Kawa** good average Santos za marzec $67^1/_2$, za maj $66^1/_4$, za wrzesień $64^1/_4$, za listopad 62—. Usposobienie: spok. Obrót 4000 miechów.

Magdeburg, 5 lutego. — **Cukier** ziarnisty excl. worka 92% 19,25, cukier ziarn. excl. 88% 18,45, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem 16,10. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 29,75. f. Rafinada chlebowa II 29,50, mielona rafin. z beczką 29,75, miel. Melis I z beczką 28,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 14,50 płac., $14,57^1/_2$ żąd., marzec 14,75 płacono, 14,80 żąd., kwiecień 14,90 żąd., 14.95 płacono, maj $15,07^1/_2$ pł., 15,10 żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 218,000 ctr.

Stan powietrza.

Dnia 5 lutego 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	749	Z.	6	pół zachm.	6
Aberdeen	740	Z.	5	pog dnie	3
Chrystiansund	738	Płd.W	4	bez chmur	—1
Kopenhaga	743	Z Płn.Z.	1	zachm.	0
Sztokholm	746	W.	2	mgła	—9
Haparanda	748	spokojnie.		mgła	—20
Petersburg	741	W.Płn.W.	2	śnieg	—2
Moskwa	748	Płd.W.	1	deszcz	1
Kork, Queenst	755	Z.Płn Z.	3	pogodnie	7
Cherbourg	755	Z.	4	zachm.	9
Helder	747	Z.	3	pół zachm.	4
Sylt[1]	741	Z.Płd.Z.	2	pół zachm.	1
Hamburg	744	Z.Płd.Z.	3	zachm.	1
Swinoujście	745	Płd.	1	śnieg	0
Nowyport[2]	747	Z.	1	zachm.	0
Kłajpeda	746	Płn.	1	zachm.	6
Paryż	754	Płn.Płn.Z.	2	deszcz	8
Monaster	747	Z.	3	zachm.	3
Kalsruhe[3]	752	Płd.Z.	5	śnieg	2
Wiesbaden	750	Płd.Z.	2	zachm.	3
Monachium	753	Płd.Z.	6	zachm.	0
Kamienica	748	Płd.	4	śnieg	0
Berlin[4]	747	Płd.Z.	3	śnieg	1
Wiedeń	755	Z.	2	bez chmur	1
Wrocław	751	Płd.Z.	2	zachm.	0
Ile d'Aix	762	Z.	6	deszcz	10
Nizza	758	Płn.Z.	5	pogodnie	7
Tryest	757	W.	1	pogodnie	2

[1]) Nocą śnieg. [2]) Nocą śnieg. [3]) Wczoraj śnieg. [4]) Nocą śnieg.

Pogląd na stan powietrza.

Głęboka barometryczna zniżka leży na Płn. od Shetlandów, wypuszczając odnogę ku PłdW. do Skageraku. Barometryczna zwyżka leży ponad PłdZ. Europy. Przy przecięciowo umiarkowanym prądzie powietrza przeważnie z Płd. do Z., jest powietrze w Niemczech pomroczne, bez znaczniejszéj zmiany w temperaturze; miejscami spadło cokolwiek deszczu. Na PłnW. Niemiec oraz w Bawaryi panuje lekki przymrozek; przy zatoce botnickiéj panuje silny mróz, natomiast wewnątrz i na Płd. Rosyi odwilż.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
5. Po połud. 2	739,8	PłdZ. silny	zachm.	+ 0,9
5. Wiecz. 9	739,7	PłdZ. umiar.	zachm. [1]	+ 1,8
6. Rano 7	740,8	PłdZ. umiar.	zachm.	+ 1,9

[1]) W czasie dnia śnieg.

Dnia 5 lutego maximum ciepła + 2,6° Cel.
„ 5 „ minimum „ — 0,5° „

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 lutego 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica postęp.		
na kwiecień-maj	197 —	202 —
na maj-czerwiec	198 75	204 —
Żyto postęp.		
na kwiecień-maj	200 50	205 50
na maj-czerwiec	198 75	203 50
Oléj rzep. stalej.		
na kwiecień-maj	55 50	55 80
na wrzes.-paźdz.	55 10	55 40
Okowita stalej.		
eksportowa	45 25	45 20
na kwiecień-maj	45 30	45 80
na czerwiec-lipiec	45 80	46 30
na lipiec-sierpień	46 50	46 90
na sierpień-wrz.	46 30	46 80
spożywcza	64 60	64 70
Owies		
na kwiecień-maj	152 —	154 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	,000	10,000
„ „ spoż.	,000	,000

	4	5
Niem. 3% poż. pań.	84 30	84 30
Consol. 4%	106 90	106 80
Consol. $3^1/_2$%	99 —	98 90
Pozn. 4% l. zast.	101 75	101 70
Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	96 10	96 —
Pozn. listy rent.	102 90	102 80
Poznań. oblig.	94 —	94 —
Austr. banknoty	173 10	172 95
Austr. renta srbr.	— —	81 30
Ros. banknoty	199 90	199 90
Ros. listy zastaw.	94 80	94 90
Pols. 5% lis. zas.	62 90	62 90
Pols. likw. lis. zas.	60 50	60 50
Węg. 4% renta zł.	93 50	93 20
Węg. 5% „ pap.	89 —	88 90
Austr. kred. akcye	172 25	170 90
Aust. franc. koleje	128 90	128 25
Lombardy	44 10	44 10
Usposobienie:		
słabo.		

Szczecin, 6 lutego 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica wyżej.		
na kwiecień-maj	207 —	210 —
na maj czerwiec	208 —	211 —
Żyto wyżej.		
na kwiecień-maj	204 —	208 —
na maj-czerwiec	202 50	206 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	55 50	55 50
na wrzes.-paźdz.	55 50	55 50

	5	6
Okowita stale.		
w miejscu spożyw.	— —	— —
„ eksportowa	44 —	44 20
„ na kwiec.-maj	45 —	45 20
„ na sierp.-wrz.	45 80	46 20
Petroleum		
w miejscu	11 20	11 —

Dodatek